Nr. 352 (729) Warszawa, Środa 29 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie członków P. P. S. w Warszaw. Radzie Del. Rob. Niepodległościowo-Socjalistycznej odbędzie się we środę dnia 29 października r. b. o godz. 6 pp. w lokalu Rady—Aleje Jerozolimskie 56.

Prowokacje czeskie.

Cieszyn, 28 października.

(Telegram własny).

Wszystkie pisma polskie nie są przepuszczane za linję demarkacyjną przez Czechów. Ciągłe aresztowania, prześladowania i znęcania się nad ludźmi, o których wiadomo, że są uświadomionymi Polakami. Ludzie tracą zupełnie ufność i wiarę w skuteczność interwencji, czynionej przez komisję w Cieszynie, gdyż ta interwencja nie odnosi zazwyczaj skutku. Aresztowanych nie wypuszczają, naprzykład ks. Franka z Bogumina więżą za to, że przez linję demarkacyjną w pakach przewoził 7 numerów „Gwiazdki Cieszyńskiej". Tak samo nie wypuszczono Rudolfa, aresztowanego bezpodstawnie przez wojska czeskie, znęcają się i trzymają w aresztach urzędnika prywatnego Nejdera Jana z Rychwałdu, Kocza Alojzego, nauczyciela z Datyn Dolnych, oraz przed trzema miesiącami aresztowanego i dotąd nie wypuszczonego Karola Koniecznego. Czesi ciągle powtarzają, że z każdym, kto będzie za Polską głosował, uczynią to samo. Dziś, dnia 28 b. m. Czesi urządzają manifestacyjne pochody a w celach prowokacyjnych z pochodami udać się mają do gminy czysto polskiej, Karwiny. Ludność polska jest rozgoryczona i zrozpaczona. Brak wszelkich pism polskich pozostawia ogromne pole do bezwzględnej czeskiej agitacji. Wszelkie interwencje u komisji koalicyjnej w Cieszynie w sprawie przepuszczenia druków i pism polskich zostały bez skutku. Prosimy o jaknajenergiczniejszą interwencję rządu polskiego, bo długo spokojnie w tych warunkach nie wytrwamy. Nastrój Czechów na pograniczu morawsko - śląskim jest bardzo wojowniczy. Wojska się gromadzą, a wiemy z pewnych źródeł, że u generała Pelle interweniowano w sprawie wojskowej wyprawy na Śląsk.

Zamach na 8-godzinny dzień roboczy.

Pisaliśmy już o tem, że reakcja szykuje zamach na dekret Rządu ludowego w sprawie 8-godzinego dnia pracy i „angielskiej soboty". Walka przeciwko dekretowi, walka przeciwko tej zdobyczy polskiej klasy robotniczej toczy się w komisji przemysłowo - handlowej, gdzie typy w rodzaju Bruna, typy drapieżców kapitalistycznych spiskują przeciwko robotnikom.

Akcja komisji przemysłowo - handlowej ma właśnie jaknajwyraźniejszy charakter spisku. Komisja pracy pracowała długo nad sumiennem zbadaniem sprawy, zasiągnęła opinji organizacji robotniczych i kapitalistycznych, wreszcie — na podstawie zebranego materjału — opracowała szczegółową ustawę, zgodną z dekretem. Wtedy pojawiła się na widowni komisja przemysłowo - handlowa i przy usłużnej pomocy p. Marszałka zdjęła z porządku dziennego Sejmu projekt ustawy o 8 godz. dniu roboczym.

I oto komisja przemysłowo - handlowa z osławionym Brunem na czele zaczęła się pastwić nad projektem. Wprawdzie przyjęła z początku uchwałę, że ma tylko przejrzeć projekt ustawy i wyrazić ogólną opinję. Ale to rekinom kapitalistycznym i drobnomieszczańskim szczupakom oczywiście nie wystarczyło. Zaczęły się sypać „poprawki" do projektu, a poprawki te są tego rodzaju, że projekt niesłychanie pogarszają i odbierają robotnikom znaczną część tego, co osiągnęli.

A więc komisja przemysłowo - handlowa chce, aby praca w sobotę trwała nie 6 godzin, lecz 8 — aby w górnictwie 8-godzinny dzień roboczy liczono bez zjazdu i wyjazdu z kopalni, czyli żeby tam faktycznie był dłuższy dzień roboczy — aby w poszczególnych gałęziach przemysłu można było wprowadzać nie maksymalny, lecz przeciętny 8-godz. dzień roboczy, to znaczy przeciętny dla dłuższego okresu czasu. To ostatecznie faktycznie unicestwiłoby 8-godziny dzień roboczy, gdyż robotnicy pracowaliby wtedy, gdy kapitalistom będzie na tem zależało, nawet 10 do 12 godzin. Zresztą przy tym systemie wszelka kontrola nad wykonywaniem ustawy byłaby uniemożliwiona.

Ale o to właśnie kapitalistom chodzi!

Rzecz ciekawa: te same stronnictwa, które w komisji pracy głosowały za projektem, w komisji przemysłowo - handlowej projekt ten obaliły. Napiętnować tu znowu należy obłudę „ludowców": w komisji pracy głosowali za dekretem — w komisji przemysłowo-handlowej — przeciwko niemu, z paskarską poczciwością i naiwnością twierdząc, że przecież nie można nikomu zabraniać pracować ponad 8 godzin!

Może pp. ludowcy w przededniu rocznicy Rządu ludowego chcą się popisać obaleniem tego dekretu, do którego sami przyłożyli ręki, może chcą dowieść, jaką to oni „ewolucję" przebyli w ciągu tego krótkiego okresu czasu?!

A cóż na to mówi nasz Rząd już nie ludowy, lecz „fachowy", ze zwolennikiem „ewolucji" p. Wojciechowskim, z p. Paderewskim, który w pierwszej swojej mowie sejmowej zapowiedział ile to Polska za jego rządów zrobi dla robotników?

Powtarzamy: jakie jest stanowisko Rządu w sprawie 8-godz. dnia roboczego i zamachu, który na tę zdobycz proletarjatu gotuje reakcja?

Rząd nie ma stanowiska. Rząd, jako taki milczy. Natomiast jesteśmy świadkami niesłychanego widowiska, że Ministerjum Pracy gorąco broni 8-godz. dnia roboczego, a Ministerjum przemysłu z p. Szczeniowskim, b. pomocnikiem okupantów niemieckich i Skoropadskiego na Ukrainie — równie namiętnie 8-godz. dzień roboczy zwalcza.

Hej, panowie ministrowie — zaprowadźcie „ład i porządek" u siebie w gabinecie, zanim zaczniecie za pomocą swoich starostów, jak i niestarych „opryczników" wszelkiego rodzaju pouczać robotników o rozkoszach „ładu i porządku"....

Reakcja hula. Więc niebezpieczeństwo grozi 8-godz. dniu roboczemu. Ten Sejm łacno może się zdobyć na większość, obalającą faktycznie, za pomocą różnych wykrętów, zastrzeżeń, wyjątków i t. p., 8-godzinny dzień roboczy.

Pisaliśmy już o tem, jakie by to wrażenie wywarło na Ślązaków, którzy przygotowują się do plebiscytu. Oni wyciągają ręce do Polski — a tu reakcja polska szykuje dla nich — przedłużenie dnia roboczego!

Jak słyszeliśmy, pp. Wierzbiccy i t. p. chcą się wykręcić w ten sposób, aby na Śląsku pozostawić 8-godz. dzień roboczy, natomiast w całej pozostałej Polsce skrytobójczy wykonać na niego zamach.

Czy myślicie, że na tem oszustwie ludzie się nie poznają? Czy kto będzie wierzył ludziom, którzy tam, gdzie mają władzę, odbierają robotnikom ich zdobycze, a tolerują je tylko tam, gdzie dopiero plebiscyt ma rozstrzygnąć o przynależności dzielnicy do państwa polskiego? Każdy w tem słusznie będzie widział wykręt i podstęp. Bo nie może być w jednem państwie rozmaitych ustawowych norm pracy w tych samych gałęziach przemysłu. Jeżeli więc reakcja chce utrącić 8-godz. dzień roboczy w zjednoczonych już dzielnicach Polski, to tem samem grozi Śląskowi, grozi robotnikom polskim na Śląsku Górnym i Cieszyńskim.

Szalony, bezmyślny egoizm klasowy naszych „wyższych warstw" nieraz już w naszych dziejach wywoływał klęski i katastrofy narodowe.

I teraz Bruny, Suligowscy, Wierzbiccy, Lutosławscy wraz z Witosowemi służkami w niesłychany sposób szkodzą plebiscytowi!

Ale klasa robotnicza nie pozwoli na to, aby wydzierano jej zdobycz, jedną z bardzo, bardzo nielicznych jej zdobyczy społecznych. Nie pozwoli na sabotowanie 8-godz. dnia roboczego.

Zapowiadamy: jeżeli by się nawet ten zamach udał w Sejmie, to nic na tem kapitalistyczna reakcja i drobnomieszczańskie sługusy nie zyskają.

Bo wtedy w każdym zawodzie, w każdej fabryce, w każdym warsztacie, gdzie kapitaliści pogorszą normy pracy w porównaniu z dekretem, gdzie przedłużą w jakikolwiek sposób czas pracy, wybuchnie walka strajkowa o czas roboczy, zgodny z dekretem Rządu ludowego!

Czy tego chcecie, ewolucjoniści paska i knuta?!

Chlaśnięcia.

Niech żyje wolny handel zbożem!..

...Jak Dante w piekle do swej Beatryczy,
Co mu zapomnieć nie dała o sobie,
Tak samo pasek zbożowy w tej dobie
Smętnej, do handlu wolnego skowyczy!..

Dotychczasowych nie dosyć mu zysków,
Czerpanych z krwawej niedoli Narodu!..
Więc, dla zatkania tych żarłocznych pysków,
Trza, byśmy wszyscy wyzdychali z głodu!..

Korzec pszenicy — pięćset, żyta — trzysta!...[1])
Lecz do grabieży wzmaga się pęd chyży!..
A więc w „natchnieniu świętem“: „Wyżej
wyżej!“ —
Woła „szlachetny“ ten „idealista“!..

...A „ogonkowej hołoty“ (tak!), Ludu,
Coraz to bardziej cera jest ziemista!..
A pasek sobie po Bristolach śwista [2]),
Chlapiąc w szampanie Pot Krwawego Trudu!..

Wacław Wolski.

[1]) Marek. Tyle bierze „ziemianin“ i „kmieć Piastowy“. A ile bierze paskarz - handlarz zbożem — „znajet tolko Boh i gienierał Den.“.

[2]) Zam. świszcze.

„Hrabia Bibernsztejn -- Krasicki“.

W okresie okupacji niemieckiej, kiedy wśród zubożałej ludności Wilna szerzył się głód niesłychany, kiedy ludzie z wycieńczenia padali na ulicy i marli, lub, podjęci przez okupantów, ginęli z głodu w obozach dla nędzarzy, gdy klasa robotnicza wileńska, pozbawiona zarobków i środków do życia, emigrowała na nędzę i poniewierkę do Niemiec, wydostaje się na powierzchnię dotychczas znany li tylko w wązkiem kole miasteczka Kobylnika, gdzie z zakrystjanem i jego towarzyszami grywał w karty, „hrabia Bibernsztejn - Krasicki“.

Ten nowoobjawiony arystokrata zyskuje łaski Niemców, staje się dostawcą w dziale aprowizacji ginącej z głodu ludności miejskiej i na tym gruncie urodzajnym szybko rozkwita w blasku i przepychu zdobywanych miljonów.

Ten faworyt fortuny wojennej w czasie okupacji niemieckiej rozwija działalność na ogromną skalę: trudni się nietylko dostawą produktów żywnościowych i uprawą ogrodów podmiejskich, lecz zyskuje nieograniczone zaufanie protektorów, dzięki czemu w toku wojny pozycyjnej w okolicach jeziora Narocz, Miadzioł i innych wydzierżawia od Niemców niedostępne dla ludności cywilnej, podminowane, jeziora za bajecznie małą sumę, zdobywa prawo dyktatury w wydzierżawionym rejonie, wyrzuca tedy z pobliskich wsi mieszkańców i osiedla tam natomiast osoby przez siebie wybrane, skupuje na eksport zarekwirowane u ludności przedmioty i, ścigany zewsząd nienawiścią, przekleństwami, pełni jakieś podejrzane funkcje przy boku władz wojskowych. Z temi władzami „hrabia“ miljoner żyje w tak serdecznej przyjaźni, że z oficerami plądruje kościół w Miadziole, rozbija skład z winem kościelnym i ku uciesze szwabów, każe wspólnikowi - Żydowi pić wino kościelne z kielicha.

Jednak szeroka natura „hrabiego“ nie pozwoliła mu zasklepić się w ciasnych ramach służby u okupantów, zapragnął on, pomimo wszystko, zaszczytów i na polu pracy społecznej. Podjął więc hr. Bibernsztejn usiłowania w celu przedostania się do jedynej podówczas instytucji społecznej polskiej — Komitetu pomocy ofiarom wojny, szpiegowanej usilnie przez Niemców. Starania te spełzły na niczem, gdyż zbyt kordjalny stosunek jego z władzami, które starały się zniszczyć na Litwie wszystko, co było polskie, nie budziły należytego zaufania.

Lecz otóż skończyła się okupacja niemiecka. Przed przyjściem bolszewików, jak kamfora, ulotnił się Bibernsztejn z Wilna, a gdy się zaczęły tworzyć na kresach polskie formacje wojskowe, hr. Krasicki (który, podobno wówczas już twierdził, że Bibernsztejn to tylko przydomek, nieobowiązujący do niczego), zaczął gorączkowo się kręcić koło organizacyj wojskowych polskich. Jakie cele miał hr. Krasicki w tej akcji, prawdopodobnie wykaże proces. Dziś to pozostaje tajemnicą. Zaznaczyć jednak należy, iż w tym czasie, jak sam „hrabia“ obecnie wyznał, zorganizował on akcję, która może najbardziej i najgłośniej skompromitowała państwo Polskie w oczach Europy, a mianowicie: wynajął i sowicie opłacił zbirów, którzy wymordowali w Łapach członków bolszewickiej misji Czerwonego Krzyża.

Z wojskami polskiemi wkroczył do Wilna i hr. Krasicki! Wszelako nie spoczął on na swoich skarbach, lecz wznowił działalność energiczną, a więc: wszczął u władz polskich starania o wydzierżawienie mu ważnego pod względem strategicznym jeziora Narocz i Miadzioł i, pomimo wyszrubowania cen przez konkurentów, otrzymał tę dzierżawę. Pozatem zawiązuje „hrabia“ stosunki z władzami, stara się ugruntować swoje wpływy, rozjeżdża pomiędzy Wilnem a Warszawą, gra rolę patrjoty, rozgłasza wśród osób sobie oddanych, że jest tajnym namiestnikiem, od którego wszystko w tym kraju zależy, krząta się wokoło ukrycia nagromadzonej w swoich składach zdobyczy wojennej, jednak wpada, bo miejscowy Inspektorat okręgowy wykrywa skład tarcz bojowych i wojennych łopat, któremi, według słów rzeczoznawcy, można zaopatrzyć całą armję i wtem niespodzianiej trafia „hrabia“ do kozy z ciężkiego oskarżenia w sprawach karnych i politycznych.

Rozpoczął się już wokoło tej sprawy wielki hałas. Liczne grono przyjaciół Bibernsztejna osacza osoby wpływowe w celu wydobycia go z ula. Sam zaś Bibernsztein usiłuje sterroryzować władze śledcze, grozi więc, że osoby, które się przyczyniły do wyrządzenia mu tej wielkiej przykrości, zginą od kuli, bowiem on przyzwyczaił się płacić „rozstrzałowe“.

Władze śledcze posiadają nader poważne dane przeciwko p. Krasickiemu, pisać jednak o tem nie można, wobec toczącego się dochodzenia i ze względu na sprężystą działalność tajnej organizacji, funkcjonującej pod batutą Bibernsztejna, który, nawet siedząc pod kluczem na Łukiszkach, znajduje sposoby do wydawania dyrektyw.

Nie ulega wątpliwości, że każdy poszczególny śmiertelnik nie wyszedłby z więzienia, gdyby na nim ciążyły zarzuty tej natury. Pomijając kwestje, o których teraz mówić nie można, już w przytoczonych faktach są dane i o organizacji morderstwa i o świętokradztwie i o paskarstwie i o innych cnotach obywatela, godnego zamknięcia na długie lata, jednakże nie można zapominać, że Bibernsztejn ma nietylko miljony, lecz i możnych przyjaciół w sferach wpływowych.

Szerzą się pogłoski, że władze miejscowe są już sterroryzowane! Wobec tego prasa powinna czuwać nad tą sprawą, aby stworzyć przeciwwagę wpływom zakulisowym.

I. N.

Echa strajku rolnego.

W pow. Pułtuskim policja, zajęta tłumieniem strajku, prawie we wszystkich miejscowościach była pijana. Znęcała się też w okropny sposób, nie szczędząc nawet kobiet. W Izbicy pobito dotkliwie delegata Jaworskiego, w Jadwisinie d. Skórzewskiego, we Włostach dziedzic Górecki strzelał z rewolweru, zaś policja pobiła żonę robotnika tow. Chojnackiego, za to, że nie wiedziała, gdzie znajduje się jej mąż. W Przewodowie skatowano Szmalca i ujmującą się za nim, a znajdującą się w poważnym stanie, siostrę jego, co fatalnie odbiło się przy porodzie.

W Jeziornie pow. Łomżyńskiego aresztowano Henryka Rybosz.

W Konińskim pow. związek opieczętowano, a zarząd, funkcjonarjuszów oraz delegatów wsadzono do więzienia. Ogółem siedzi dotychczas 40 ludzi. Sekretarz Jakubowski i instruktor Jasiński otrzymali po 3 mies. aresztu, instr. Marczak i Kowalski p. 6. Aresztowanych zmusza naczelnik więzienia do pracy razem ze zbrodniarzami. Robotnikom niefachowym, zbierającym na pomoc więźniom pieniądze, pozwolono dawać jedzenie zaledwie dwa razy w tygodniu, mimo panującego głodu. Aresztowano za przedrukowywanie odezwy strajkowej starszego drukarza. Ten ostatni otrzymał 3 mies. aresztu.

W Kowydłówku rozpasanie policji nie miało granic. Bito służbę kolbami, strzelano i pozwolono strzelać dziedzicowi Gotlibowi Lucerowi. Postrzelono Franciszka Wysockiego, znajdującego się obecnie w szpitalu Konińskim. Skatowano: Jesiołowskiego, Sulanowskiego, Mistrzaka (60 lat), Ćwiklińską, Wysockiego, Michała i Woźniaka.

Do Brzeźna dziedzic sprowadził wojsko. Zmuszało ono ludzi do pracy, wyciągając robotników z mieszkań, kolbując przytem, tak, że ludzie ratując się, zbiegli do lasów. Tu a-

7)

STANISŁAW RADEK.

Ostatnia deska ratunku.

(Z cyklu „Opowiadania więzienne“).

Ledwie przed wieczorem przyszedł wezwany felczer. Popatrzył na chorego, zmierzył gorączkę i milcząc zabierał się do odejścia.

— No, jakże? Co jemu jest? — zatrzymali go więźniowie.

— Mówiąc w rzeczywistości, to — ni za tego, ni za tamtego — odpowiedział felczer. — Obydwaj byli djabła warci.

— Ale co zrobicie z chorym?

— Z chorym? A cóż ja z nim mogę zrobić? A cóż to ja jestem „jego jaśnie państwo?“ Nawet „wasza szlachetność“ nie jestem. W gardle mię pali i też na to nie mogę nic poradzić. Zresztą — zamyślił się — zabiorą go do szpitala. Akuratnie jest jedno łóżko wolne — i pląsającym krokiem wyprowadził się z celi.

— Co on mówił? — zapytał chory.

— At, co z pijanym za rozmowa. Mówił, że zabiorą cię do szpitala.

— Do szpitala? Acha, już wiem — szpital... Józek, czy wiesz? zabiorą mnie do szpitala, a wy pójdziecie... Wszyscy pójdziecie na wolność... do Polski... Tylko ja tu zostanę sam... Nie tu, ale w grobie... pod ziemią... Tak, ja umrę, ale moje serce nie umrze i moja tęsknota i mój żal także... Powloką się za mną do grobu i będą nocami rozkopywać ziemię, siadać na grobie i płakać za wami, za krajem, za wolnością...

— Ot, psiachmać, rozgadał się! — zawołał Józek siadając. — Kto będzie płakał? Na jakiego tu psa płakanie! Ty myślisz, że ja także z nimi pójdę? Nie bój się, będziesz miał kompanję.

Tymczasem więźniowie jeszcze raz naradzali się — czekać na Dalickiego, czy nie?

— Po co czekać! Na kogo? — przekonywał długi Rafalski. On już tak jakby trup. Nic my już mu pomóc nie możemy i sami możemy przenieść. Moim zdaniem — jutro ruszajmy i koniec.

Przyznać trzeba, iż prawie większość była takiego samego zdania, ale nie śmieli głośno wyjawić. Ogarniał ich jakiś wstyd, zdawało im się, że popełniliby podłość, zdradę względem towarzysza, który był jeszcze nieszczęśliwszy od nich.

— Co tu gadać — odezwał się Fertner — powiedzieliśmy, że zabierzemy go z sobą, więc zaczekamy — aż wyzdrowieje cokolwiek.

Markotni trochę pokładli się spać.

— Zimno mi, Józek, bardzo mi zimno — skarżył się chory, kurcząc się coraz bardziej i dzwoniąc zębami. — Przykrył go Józek jedną kapotą, drugą, nakładł na niego jakie tylko znalazł pod ręką ubranie. Nic nie pomagało. Chory wciąż jęczał i skarżył się jak dziecko.

Wsunął się tedy Józek sam pod jego kołdrę.

— Przyciśnij się do moich pleców, zmarzlaku! — mruczał. — Niewiele ci to pomoże, ale zawdy... Pierzyny ci przecie znikąd nie przyniosę.

— Oj, Józek Józek... Jaki ty dobry...

— Zaczynaj....

Chory zamilkł. Po chwili chciał jeszcze jakimś serdecznym słowem wyrazić swoją wdzięczność, ale pomyślawszy, że może już Józek śpi — począł rozmyślać o swojej śmierci. Poczem spostrzegł, że absolutnie nie odczuwa z tego powodu żadnego żalu. Przeciwnie — tak mu jakoś było lekko, swobodnie, taki przedziwny spokój roztaczał się w duszy. I pierwszy raz w życiu bez buntu, bez żalu, bez tej straszliwej tęsknoty w sercu — począł rozmyślać o Polsce, o towarzyszach, o wolności. Odżyły w pamięci dziecinne lata, młodzieńcze zawody i tryumfy, ale już nie odczuwał, jak dawniej, tego dziwnego, jakby ostrogą łechcącego serce, niepokoju — że jakby coś zapomniał, co — trzeba koniecznie zrobić, dokończyć, bo inaczej wszystko przepadnie — zginie, rozleci się. Nagle wydało mu się, że ma jeszcze coś takiego ważnego powiedzieć Józkowi. Dokładnie nie mógł sobie uświadomić co mianowicie, ale już jakiś niepokój w nim rósł i naglił. Chciał się podnieść, ale był tak przywalony łachami, że poprostu nie mógł się poruszyć. Uszczypnął tylko parę razy przyjaciela w ramię, lecz ten ani drgnął, więc dał pokój. Ogarnęły go znowuż marzenia, otoczyły obrazy i wspomnienia.

Tymczasem, Józek, zasypiając — myślał także o śmierci:

— Umrę, nie umrę; umrę, nie umrę? A niech go tam wreszcie pierony! — Umrę, to umrę.

I zasnął. Zasnął i śniło mu się, że umarł. Odchodząc obejrzał się i zobaczył samego siebie jak śpi spokojnie nakryty derką, niczego się nie domyślając.

— He, a to się dopiero zdziwi rano, kiedy zobaczy, że mnie już niema — pomyślał o tym, co spał, i aż chciał zaśpiewać z wielkiego ukontentowania. W czas jednak przypomniał sobie, że może tamtego obudzić, więc pocichutku wymknął się na drogę i poszedł do nieba.

— Ciekawym, czy też to daleko, myślał — idący i z zainteresowaniem rozglądał się po okolicy.

— Abym tylko nie zbłądził, wspominał sobie. Droga bowiem wydała mu się znaną i bardzo podobną do „Warszawskiej“ szosy, pełną wyboi, wyrw i sterczących po środku ogromnych głazów, tudzież gałęzi i wszelakiego śmiecia — chociaż po bokach leżały pięknie usypane pryzmy tłuczonych kamieni. Tu i owdzie po stronach drogi sterczały drzewa-kaleki, obłupione z kory, ponacinane i osmolone. „Nie, to chyba droga do piekła“ — pomyślał, przeskoczył rów i poszedł brzegiem pola.

Wtem posłyszał za sobą turkot i wkrótce wyminęła go fura pełna rozmawiających ludzi; potem przejechali jacyś państwo powozem we cztery kare konie i znowu zwyczajne furmanki. Niektórzy mieli dobre konie, inni chabety, ale wszyscy rwali z kopyta.

— Rżną jak na jarmark — dziwował się Józek. — Wreszcie nagnali go jacyś piesi ludzie.

— A dokąd to? — zapytał ich Józek.

— Do Częstochowy, na misje — odpowiedzieli i skręcili na lewo.

— To mnie trzeba się będzie wziąć na prawo — pomyślał — przeskoczył znowuż przez rów i poszedł środkiem drogi.

(Dok. nast.).

aresztowano: 2 Jagielskich, Piąstkę i Marka. Starosta Augustowski delegatów z Malińca, którzy przybyli w sprawie aresztowanych, zbił i rozpędził siłą.

W Woli aresztowano Skoczkowskiego, Ciechockiego, Ławnickiego, Lebiodę, naucz. lud. z Kowalewa — Maciejewskiego. W Kowalewie aresztowano Wiśniewskiego i Dobrychłopa.

W Łęczyckim wszystkie książki biurowe związku zabrano. Przew. Florczak i sekr. Bielicki siedzą i podobno już dostali po 6 mies. aresztu. Waliszewskiego aresztowano za to, że chciał się z nimi zobaczyć — siedział 3 dni.

W Kołkowie u p. Karpińskiego wzięto Kołakowskiego, przyczem jeden z policjantów tak nastraszył jego żonę, chcąc ją bić, że poroniła.

W Kutnowskiem cały zarząd siedzi: Warda, Górniak, Wędzisz, Szewczyk, Danecki, a podobno i Oswald, dostali po 5 i po 6 mies. aresztu. Górniaków było aresztowanych 3-ch, w tem jeden starzec. Wędzisza wzięto za odezwy odwołujące strajk. Szewczyka aresztowano dnia 27 b. m.

Kluszczyńskiego z Kotlisk mocno poturbowano.

Dobrowolskiego z Sulek skatowano okrutnie i skazano na 5 mies. więzienia. Włodarczyka los niewiadomy jeszcze, dość że zbity Gotkliwie znajduje się jeszcze w areszcie.

Wierzbnik-Starachowice.

(Korespondencja własna).

Na skutek donosu właścicieli majątków ziemskich aresztowano u nas delegatów folwarcznych 18 października, bez względu na to, czy służba folwarczna strajkuje lub nie.

W Iłży w sekretarjacie aresztowano kilku delegatów i służby folwarcznej, którzy przybyli na wezwanie sekretarjatu. Między nimi znajdowała się cała służba męska z folwarku Koprzywnica p. Nowosielskiego.

Niektórych aresztowanych bito.

Aresztowanych p. starosta Siwik administracyjnie skazał po miesiącu i wyżej więzienia.

Aresztowanych od soboty do wtorku w południe morzono głodem, dopiero na skutek protestu delegatów naszych ze Starachowic starosta rozkazał dać im pożywienie.

W celu uwolnienia aresztowanych udały się dwie delegacje z Wierzbnika i Starachowic do starosty. Starosta Siwik odpowiedział, że nie może uwolnić, ponieważ prokurator z Radomia kazał zatrzymać ich do swego przybycia, to jest do środy. W środę powtórnie przybyli nasi delegaci. Prokurator jednak nie przyjechał. Nasi delegaci zażądali, by starosta zawiadomił ministerjum spraw wewnętrznych o aresztowaniu, co przyrzekł uczynić.

Musimy napiętnować równocześnie stanowisko naszych komunistów. Wiemy, że komuniści z jednej a z drugiej strony obszarnicy parli do strajku. Wiemy, jak komuniści fałszowali rozporządzenia Centr. Sekr. Zw. Zaw. Rob. Rolnych, dając hasło do strajku już na 18 października. Za to moralna odpowiedzialność spada na nich przedewszystkiem a nie na P. P. S. Aresztowani delegaci nie są winni temu, żeście im wtykali swe odezwy, gdyż niektórzy nie umieli czytać, ale wy, komuniści.

Delegaci z P. P. S. poszli do Starosty z żądaniem uwolnienia ich, a coście wy zrobili, gdy trzeba bronić robotnika? Chowacie się, — ba nawet za chleb, coście kupili aresztowanym, chcecie by wam Związek zwrócił pieniądze.

W ostatniej chwili się dowiadujemy, iż prokurator nie przyjedzie i umywa ręce od tej sprawy, jak również, iż niektórych aresztowanych puszczono, gdy kartkę jaśnie pan przysłał, by tego a tego puszczono.

Zwracamy się do naszych posłów, by wyjednali dla aresztowanych i skazanych administracyjnie na więzienie u rządu uwolnienia.

Bell.

Mały felieton.

Szlachcica polskiego sprawa ostatnia.

Tańcowałeś, jaśnie panie, gdy ojczyznę twą grzebano, aż kielichów dźwiękiem, cudzoziemskiego złota pobrzękiwaniem zgłuszyłeś racławickich kos poświsty; a potemś zasiadł, dziedzicu, na ganku wysokiego dworu, patrząc jak zwożą ci do gumna snopy złociste, jako za ojców i dziadów twych bywało, i nie zatroskałeś się, nie spłonełeś sromu rumieńcem, że ojcowie i dziady twe zbierali plony z ziemi polskiej, zasię ty już z ziemi moskiewskiej, pruskiej, czy austrjackiej.

Cóż ci do tego było, Targowiczanie!?

Tako w ducha spokoju niezmąconym w pogodzie i beztrosce przetrwałeś szlachcicu, stulecie całe. Przechodziły przez Polskę burze ogromne, straszliwe zawieruchy porywały ludzi — setki i tysiące — na śmierć ich gnały, na zatracenie, na wilgotnych kazamat zgniłe katusze.

Umierali... tyś żył!

Tyś żył i trwał i rósł w dobrobyt, tuczyłeś się pracą cudzą, najemnego człowieka wysiłkiem... Aż stało się, iż dnia pewnego poderwał się w Polsce wicher, buntownik wieczny, rozdzwonił wszystkie serca, iskrami sypnął wokół, obwieścił światu całemu godzinę wyzwolenia. I stało się, że ziemia, na którejś gospodarzył, znów Polska zwać się poczęła. Tobie zaś zarówno to było, o jednoś dbał, by wypełnionym był kałdun twój i by sługi twoi nadal niski karki gięli przed majestatem twego oblicza.

Aleć właśnie tu czekał cię zawód bolesny.

Podniósł człowiek pracujący głowę znużoną, po raz pierwszy spojrzał prosto w surowe twe pańskie źrenice i nie zadrżał, nie ustąpił przed oczu twych groźnym połyskiem.

Wtedy dopiero po latach tylu zagrała w tobie krew rycerska. Przypomniałeś jak przed wiekami praojce twoi w łopocie skrzydeł husarskich, w poszumie rozwianych pióropuszy szli w bój, szablami i koncerzami wyrąbując sobie gościńce krwawe w gęstwie nieprzyjaciół, jak szyki wraże rzucali pod kopyta spienionych dzianetów.

Przypomniałeś — zawrzała w tobie duma zraniona, stanąłeś do walki z podniesioną głową. Srogi byłeś i niemiłosierny, jako na prawego męża przystało.

W oczach twych katowano i poniewierano bezbronnych, kobiety i starców — tyś śmiał się tryumfalnie. Najmici twoi, częstokroć ciemni i nieoświeceni, nie chcieli morzyć głodem bydląt twoich — tyś parobkom swym i dzieciom ich nieletnim jeść dawać zabronił.

Przeto uwielbić należy twarde twoje hartowne serce, twą słabości nie znającą duszę.

Zapamięta lud polski nowoczesny Kircholm i Chocim twój ostatni, szlachicu polski!

Krzysztof Smotrycz.

W walce o kulturę.

Przed zjazdem kulturalno-oświatowym P. P. S.

II.

Pearson w swe słynnej „Gramatyce nauki" pisał, że pierwsze żądanie, które państwo ma prawo postawić względem jednostki społecznej—jest „obowiązek rozwoju" wszystkich sił duchowych jednostki. My socjaliści obowiązek rozwoju jeszcze bardziej podkreślić musimy, gdyż stoimy w okresie bezpośredniej walki o socjalizm i ogromu naszych zadań twórczych niepodobna przecenić. Wrogie nam siły starego porządku umieją wyzyskać przeciwko nam całą swoją wiedzę fachową, całą siłę hypnozy szowinistycznej, lub klerykalnej, umieją wreszcie sabotażem inteligencji burżuazyjnej utrudnić lub uniemożliwić niejedną naszą inicjatywę. Niech straszna tragedja bolszewizmu będzie dla nas wielką przestrogą historyczną! Przeczytajmy sobie bolesne skargi samego Lenina w broszurze „Najbliższe zadania władzy sowieckiej". Przeczytajmy tam, jak tłomaczy robotnikom, że co innego „zdobyć" stanowiska burżuazji, a co innego kierować skomplikowanym aparatem gospodarczym. Przeczytajmy tam, jak proponuje zastąpić brakujące wyszkolenie gospodarcze i kulturalne „osobistą dyktaturą" przełożonych w pracy. Przeczytajmy, jak — niesłychany paradoks — proponuje kupić za grube pieniądze inteligencję burżuazyjną, ażeby dla proletarjatu budowała ustrój socjalistyczny. To pisze marksista... ale to już jest głos rozpaczy! Te wymowne następstwa nieliczącej się z faktami doktryny niech będą dla nas twardą nauką. Tempo życia jest szybsze. Ruch nasz postępuje olbrzymiemi krokami naprzód. Zaledwie wyszliśmy z podziemi — już musieliśmy rozwiązywać tak niełatwe zadania, jak pokierowanie losem wielkich miast, Łodzi lub Radomia: jak praca sejmowa, jak tworzenie nowych, olbrzymich związków zawodowych (robotnicy rolni), jak powołanie do życia olbrzymiego aparatu prasowego i t. d. i t. d. Ale jutro staną przed nami jeszcze większe zadania, jeszcze trudniejsze decyzje, i co najważniejsza, niezawsze od nas będzie zależało określenie momentu, kiedy mianowicie będziemy musieli owe olbrzymie zadania rozwiązywać; albowiem historja ma własną logikę i niezawsze może czekać na naszą zgodę i lepsze przygotowanie się; niezawsze też, jak dobrotliwy profesor pozwoli po nieudanym egzaminie zdawać „poprawki"... Bądźmy więc gotowi!

Nie potrzebujemy ukrywać, że nasze uświadomienie socjalistyczne jest niewspółmierne z wielkiemi zadaniami jutra, a nawet nieraz dnia dzisiejszego. Nie brak dobrej woli, ale braknie — socjalistów — wszechstronnie wyrobionych, wykształconych, którzy mogliby zająć odpowiedzialne posterunki. Brak systematycznego kształcenia młodzieży robotniczej, do której z takim zapałem zabrali się — klerykali (zwłaszcza w Galicji). Brak planowej organizacji wydawania broszur, brak nieraz najelementarniejszej świadomości socjalistycznej w szerokich masach, gdzie najczęściej widzimy tylko socjalistyczne — nastroje. Ale nastroje to rzecz niepewna i płynna, zwłaszcza w chwilach trudnych doświadczeń dziejowych. Nastroje musimy przetworzyć na jasną świadomość celów i dróg.

Pamiętam, gdy austro-niemiecka socjalna demokracja zakładała teoretyczny „Kampf" i przystępowała do planowej organizacji pracy oświatowej w partji, wówczas stary Wiktor Adler pisał, że minął okres przygotowawczy i teraz mamy kształcić nie uczuciowych sympatyków naszego sztandaru, lecz socjalnych demokratów.

Ale dzisiejsza powojenna doba jest jeszcze ważniejszą, jeszcze bardziej wymagającą uświadomienia. Albowiem nasza doba — to doba rewolucji socjalnej. Zaś rewolucje socjalne to nie są efektowne wybuchy burżuazyjnych rewolucji, gdzie jedna klika ustępuje drugiej, a podłoże społeczne zostaje to samo. Niegdyś Marks w swoim „18-m Brumaire'a" pisał o tej różnicy, że przewroty burżuazyjne są efektowne i wydają się jakby oświetlone ogniem bengalskim, tylko że po nich zostaje wszystko po staremu; lecz rewolucje proletariackie sięgają głębiej i wciąż same krytykują siebie. Albowiem w rewolucji socjalistycznej chodzi o przewartościowanie wszystkich wartości i o dźwignięcie olbrzymiej nowej budowy od fundamentów. Tu nastroje nie wystarczą, tu nieraz „sympatje" nastrojowe zbankrutują, bo musimy mieć armję wyszkolonych bojowników, świadomych budowniczych przyszłości.

Niegdyś kierownik akcji oświatowej niemieckiej socjalnej demokracji, Henryk Schulz charakteryzując klasowy charakter dzisiejszej oświaty, oddający kierownictwo społeczeństwa w ręce burżuazji, i przeciwstawiając mu ideały socjalistycznego wychowania pisał w swej książce „Szkoła a socjalna demokracja": „W przyszłym społeczeństwie socjalistycznym nie będzie istniała wyodrębniona klasa robocza, którąby była podobna do silnego, ale głupiego zwierzęcia jucznego, które zaprzęga do roboty inteligentny kierownik podpędzając je kijem" i t. d.

To są nasze ideały wychowawcze. Ale już w budowie samej partji, już w walkach okresu przejściowego należy uczynić wszystko, ażeby masy podnieść w kierunku umysłowym. Tego wymaga interes socjalizmu, jako akcji twórczej. Nie wszystko potrafimy zrobić sami w obrębie swojej partji; resztę przeniesiemy na państwo, na gminę i poprowadzimy energiczną walkę o nową szkołę.

Temi wszystkimi zagadnieniami musi zająć się pierwszy zjazd oświatowy naszej partji. Wytknie drogi, wskaże formy, stworzy centra praktycznego działania. Kilkanaście referatów tow. tow. Hempla, Praussa, Minkiewicza, Karpowicza, Pozmera, Sempołowskiej, Haeckera i innych ugrupowano w trzy główne punkty: I. Zagadnienie kultury proletarjackiej. II. Kwestje organizacyjne (zwłaszcza zagadnienie partyjności i bezpartyjności w ruchu oświatowym), III. Kwestja szkolnictwa. Projektowanem jest wydanie stenogramów referatowych.

Zjazd może odegrać dużą rolę i dać wielką inicjatywę. Na prowincji zwłaszcza, tłumy robotników pragną systematycznej roboty uświadamiającej. Nadewszystkiem powinno górować zagadnienie praktyczne: jak najszybciej puścić w ruch cały aparat oświatowy!

Nowe czasy — nowe zadania. Praca oświatowa — to dla nas dziś nie luksus, lecz kwestja praktycznej roboty i możliwości objęcia tysięcy nowych posterunków. Pamiętajmy, że żyjemy w dobie, gdy twórczość socjalistyczna przestała być mgławicą oddalonej przyszłości lub zgoła normą moralną. Nadeszły już te brzemienne w następstwa godziny, o których pisał w swej „Nędzy Filozofii" Marks: „walka, albo śmierć, krwawy bój albo niebyt — tak i tylko tak stawi kwestje historja"!

K. Czapiński.

Polska pożyczka w Ameryce.

250 miljonów dolarów w obligach amerykańskich.

Wczoraj o godz. 10 rano odbyła się konferencja ministra skarbu, p. Bilińskiego, z przedstawicielami prasy polskiej. Tematem konferencji była sprawa pożyczki, jaką rząd polski zaciągnął w Ameryce. Umowa została podpisaną dnia 27 b. m.

Według informacyj p. Bilińskiego, sprawa pożyczki przedstawia się jak następuje:

Polacy, przebywający w Ameryce, bardzo obficie lokowali swe kapitały w pożyczce amerykańskiej t. z. „wolnościowej". Według danych czynników miarodajnych, Polacy amerykańscy ulokowali w pożyczce tej z górą 1 miljard dolarów. Pożyczka amerykańska jest zbudowaną dość oryginalnie: obligi są dwu kategoryj — wysoko procentowe (4½%) i niskoprocentowe (3½%); niskoprocentowe noszą charakter krótko - terminowy. Ta ostatnia okoliczność sprawia, że kurs giełdowy pożyczki zarówno wysoko, jak i niskoprocentowej utrzymuje się na jednakowej równi.

Kapitał Polaków amerykańskich, ulokowany w pożyczce amerykańskiej, stał się podstawą pożyczki, zaciągniętej przez rząd polski. Rząd polski wypuści obligi 6-cio procentowe (wystawione na dolary), które będzie wymieniał na obligi pożyczki amerykańskiej.

Umowa została zawarta z amerykańskiem konsorcjum banków t. z. The Peoples Industrial Trading Corporation of the United States. Reprezentantem tej korporacji, upełnomocnionym do konferowania z rządem, jest p. John O'Laughlin, b. podsekretarz stanu za czasów Roosevelt'a.

Umowa została zawarta na następującej zasadzie: Państwo Polskie wypuszcza obligi na sumę 250 miljonów dolarów. 5% otrzymuje konsorcjum. Koszta druku obligów, agitacji i t. p. ponosi konsorcjum. Pożyczka płatna jest za lat 20.

Według zdania p. Bilińskiego, pożyczka ta jest dla Polski nadzwyczaj dogodna. Ministerjum obiecuje sobie, że dzięki tej pożyczce, spłaci niedogodne dla skarbu długi, pozaciągane w różnych państwach. Część obligów zostanie jeszcze w rękach skarbu, i ta stać się będzie mogła podstawą dla waluty polskiej, a również może być przez skarb użyta na zakup maszyn i surowców, co znowu wpłynie na szybką odbudowę przemysłu polskiego.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 92.

Bezczynność olbrzymiej większości posłów, którzy ani na plenum nigdy głosu nie zabierają, ani w komisjach do niczego się nie nadają, ale zato używają sobie pogadanki prywatnej podczas posiedzenia, wytwarzając gwar, jak w chederze — sprzykrzyła się nawet marszałkowi. Skarcił ich też tonem dość ostrym, prosząc o zaprzestanie rozmów. Ucichło się wnet i suwereni, jak żaki szkolne, pospuszczali nietęgie głowy na piersi. Snać zawstydzili się niegrzecznego zachowania się. A nakaz marszałka tem większej nabrał u nich wagi, jako że przed chwilą uchwalono, iż przysługuje mu prawo kontrolowania obecności posłów na posiedzeniach plenarnych i w komisjach. Zaostrzenie to okupione zostało podwyżką pensyjki poselskiej o 600 mareczek miesięcznie. Rygor nieszkodliwy dla większości posłów, którzy z komisjami nic nie mają wspólnego, zaś pobyt na plenum w ogrzanej i dobrze oświetlonej sali do rzeczy uciążliwych nie należy. Tymbardziej przy odszkodowaniu 600 mareczek...

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 m. 35.

Odczytano interpelacje m. in. tow. Perla w sprawie zmilitaryzowania pracowników Drukarni Państwowej.

Zmiana ustawy o świadczeniach wojennych.

Referuje pos. Anusz. Idzie o par. 6 ustawy. Celem tej zmiany jest przyśpieszenie postępowania rekwizycyjnego, ażeby zaopatrzyć należycie armję przed zimą, nie dotykając ludności mniej zamożnej.

Ustawę o zmianie powyższego punktu przyjęto w 2-m i 3-ciem czytaniu bez dyskusji.

O djety poselskie.

Referuje sam pan marszałek. Zamiast zmiany art. 8 ordynacji wyborczej do Sejmu (płace posłów-urzędników) konwent senjorów zaleca podwyżkę djet poselskich o 600 mk. miesięcznie przez czas sesji sejmowej tytułem dodatku drożyźnianego.

Oprócz tego konwent senjorów przedkłada rezolucję upoważniającą marszałka do kontrolowania posłów. Odbywać się to będzie zapomocą list, na których posłowie będą musieli zapisywać się.

Głos: ale osobiście (wesołość).

Izba zgadza się z marszałkiem.

Sprawa układu z Francją w przedmiocie emigracji spada z porządku dziennego do następnego posiedzenia.

Roboty publiczne i pomoc dla bezrobotnych.

Wniosek nagły tow. Barlickiego, Perla i tow., który był przedmiotem obrad połączonych komisyi robót publicznych i pomocy dla bezrobotnych referuje pos. Waszkiewicz:

Z referatu przedstawiciela ministerjum przemysłu i handlu wynika, że z ogólnej liczby 400.000 robotników zatrudnionych w przemyśle w Kongresówce przed wojną, obecnie zaledwie 20% może pracować przy właściwych warsztatach pracy. Zaledwie co piąty robotnik w dawnej Kongresówce ma dziś pracę, odpowiadającą jego zawodowi. Roboty publiczne osiągnęły maksymalną liczbę w czerwcu i lipcu, zatrudniając 92.000 ludzi. Później nastąpiła redukcja, obejmująca prawie ⅓ zatrudnionych, tak, że w dniu 1 października na robotach publicznych było zaledwie 64.000 robotników. Przemysł i roboty publiczne zatrudniają więc obecnie zaledwie ⅙ część proletarjatu dawnej Kongresówki. W biurach Urzędu pośrednictwa pracy zanotowano w dn. 1 października 263.000 bezrobotnych. Od 1 października zaś nastąpiła dalsza redukcja robót publicznych, wskutek czego cyfra ta obecnie wzrosła. Redukcja ta była szczególnie wielka w Warszawie i Łodzi. W ciągu lipca, sierpnia i września wydalono 24.000 ludzi, a dnia 18 b. m. wydalono 9.000 pracowników, zatrudnionych przy uprawie gruntów podmiejskich. W Łodzi i łódzkim okręgu przemysłowym z 10.000 robotników, zatrudnionych przez ministerjum robót publicznych, obecnie ma pracę zaledwie 1½ tysiąca. Z wywodów przedstawiciela ministerjum przemysłu i handlu wynika, że nie można liczyć, aby w ciągu zimy dało się w przemyśle zatrudnić tak wielką ilość robotników. Całkowite uruchomienie warsztatów pracy jest kwestją lat. Dotychczasowym usiłowaniom dostarczenia pracy brakło planu i jednolitości, oraz umiejętności wyzyskania krajowych źródeł pracy. Z powodu braku wagoników i szyn zredukowano robotników zatrudnionych na kolei Łódź — Kutno, wówczas, gdy ten materjał w wielkiej ilości bezużytecznie leżał w Brześciu. Szwankuje inicjatywa rządu i współdziałanie poszczególnych ministerjów.

Nawet przy pomyślnych konjunkturach cały przemysł uruchomić się nie da. Przemysł włóknisty, zatrudniający ongiś 140.000 robotników, obecnie zajmie 40.000. Przemysł tkacki da nam w zimie 100.000 bezrobotnych. Dlatego sprawa robót publicznych będzie pierwszorzędnego znaczenia w walce bezrobotnych. Niestety, w sprawie tej nie widzimy postępu. Roboty publiczne muszą być rozszerzone i prowadzone celowo i planowo. Należy wyszukać zimą nowe roboty publiczne. Mianowicie: roboty drogowe, kanałowe, prace regulacyjne, karczownicze i t. p.

W każdym razie jednak, mimo wszelkie starania, kilkakroć sto tysięcy robotników w zimie nie znajdzie pracy.

Komisje stanęły na stanowisku, aby Sejm wezwał rząd, iżby uregulował sprawę emigracji robotników i drogą umów państwowych zapewnił emigrantom możliwie dogodne warunki pracy i otoczył ich opieką.

Po za tem komisje połączone wnoszą, żeby rozszerzyć na zimę akcję zapomogową dla bezrobotnych, podwyższyć zapomogi, jednocześnie zaś wzmocnić kontrolę. Odnośna rezolucja przekazaną została komisji ochrony pracy do zużytkowania przy opracowywaniu ustawy tymczasowej o doraźnej pomocy dla bezrobotnych. Komisje gorąco wzywają Komisję ochrony pracy, ażeby ta jaknajrychlej wprowadziła na plenum Izby ustawę tymczasową dla bezrobotnych.

Izba bez dyskusji przyjmuje rezolucje komisji, brzmiące, jak następuje:

I) Sejm wzywa rząd, aby, celem ujednostajnienia i skoordynowania pracy nad odbudową życia gospodarczego kraju i dostarczenia przez to pracy masom bezrobotnych, utworzył międzyministerjalny Komitet gospodarczy, złożony z przedstawicieli ministerjum handlu i przemysłu, robót publicznych, kolei, rolnictwa i dóbr państwowych, wojny, ochrony pracy i opieki społecznej, spraw wewnętrznych i skarbu.

Jako organ doradczy i opinjodawczy dla międzyministerjalnego Komitetu Gospodarczego, powołana zostanie Rada Gospodarcza, w skład której wejdą przedstawiciele Sejmu, Związku miast, związków przemysłowców, organizacyj rolniczych i związków zawodowych robotniczych.

Kompetencje i bliższe określenie składu i sposobu powołania do życia obu ciał określi specjalna ustawa, której projekt przedstawi rząd w najbliższym czasie.

Międzyministerjalny Komitet Gospodarczy winien możliwie śpiesznie opracować i przedłożyć Sejmowi program robót publicznych, oraz dalszego uruchomienia przemysłu ze szczególnem uwzględnieniem tych prac, które w najbliższych miesiącach mogą być uruchomione.

II) Sejm wzywa rząd, aby 1) z całą energją — szczególniej w większych skupieniach bezrobotnych kontynuował roboty publiczne możliwe do prowadzenia zimą i organizował nowe roboty celowe i produktywne, które mogą być zimą prowadzone;

2) pośpieszył z wydatną pomocą kredytową samorządom powiatowym i miejskim, które zdecydują się prowadzić zimą roboty publiczne lub pragną przeprowadzić zimą prace przygotowawcze dla uruchomienia z wiosną robót publicznych;

3) popierał i ułatwiał spółkom i przedsiębiorcom uruchomienie istniejących i otwarcie nowych przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych.

III) Wzywa się rząd, aby celem ożywienia przemysłu budowlanego 1) przystąpił z wiosną do budowy gmachów państwowych, 2) udzielił samorządom długoterminowych pożyczek na budowę gmachów użyteczności publicznej, 3) ułatwił wczesne przygotowanie materjału budulcowego (dostarczenie węgla cegielniom, cementowniom, tartakom i t. d.).

IV. Uznając, że główną przyczyną, uniemożliwiającą uruchomienie na większą skalę przemysłu i robót publicznych, jest wadliwa organizacja kolei żelaznych i niedostateczny tabor kolejowy, oraz nieekonomiczne i niedbałe jego wyzyskanie

Sejm wzywa rząd, aby w najkrótszym czasie powiększył tabor kolejowy, a to przez:

1) zakupy zagranicą;

2) szybkie przeprowadzenie pertraktacyj z Austrją i Niemcami o wydanie przyznanego Polsce taboru kolejowego;

3) remont wagonów i parowozów;

4) uruchomienie krajowych fabryk budowy wagonów i parowozów;

i zaprowadził racjonalną gospodarkę kolejową.

V) Sejm wzywa rząd, aby dołożył wszelkich starań celem zwiększenia produkcji węgla, a to między innemi przez 1) wyzyskanie wydanych już koncesyj na t. zw. odkrywki węglowe i 2) zarządzenie odpowiednich robót inwestycyjnych w kopalniach, zaś dla uniknięcia przerw w produkcji dopilnował, aby umowy, zawarte pomiędzy zarządami kopalń a robotnikami były przez obydwie strony ściśle dotrzymywane.

Sejm wzywa rząd, aby 1) jaknajrychlej wykonał ustawę o rurociągach i przez eksploatację gazów zapobiegł częściowo brakowi paliwa, 2) uzupełnił ilość cystern naftowych i zapobiegł w ten sposób kryzysowi w przemyśle naftowym.

VI) Sejm wzywa rząd, aby uregulował sprawę emigracji robotników i drogą umów państwowych zapewnił emigrantom możliwie dogodne warunki pracy i płacy, oraz otoczył ich jaknajdalej idącą opieką, uwzględniając przytem głos organizacyj zawodowych. W szczególności należy śpiesznie ukończyć pertraktacje w sprawie emigracji zarobkowej do Francji.

VII. W celu należytego uregulowania rynku pracy

Wzywa się rząd do wydania rozporządzeń, obowiązujących instytucje państwowe do przyjmowania robotników przedewszystkiem za pośrednictwem państwowych biur pośrednictwa pracy lub biur pośrednictwa pracy przy cechach rękodzielniczych, patronatów, związków zawodowych i t. d.

Wzywa się rząd, aby przedstawił projekt prawa o obowiązkowem zgłaszaniu organom rządowym danych statystycznych, tyczących się rynku pracy.

Sprawa aprowizacji.

W sprawie tej zabierze głos p. Paderewski w czwartek. Narazie referuje w imieniu większości komisji

pos. Grzędzielski. Już poraz drugi w przeciągu kilku tygodni obrońca kieszeni bogacących się chłopów wychwala wolny handel. Ten to wolny handel może „jedynie dać życiu „rozmach odpowiedni“ Sekwestr nazywa on „gwałtem“, wywołującym upór, przytem państwo nie ma wyrobionego aparatu administracyjnego do przeprowadzania sekwestru. (Aparat ten zasłużył jednak na bezwzględne pochwały, gdy wystąpił w barbarzyński sposób przeciwko robotnikom rolnym). „Gdy teraz padnie hasło sekwestru, ludzie z pewnością zboże pochowają i znaczna część pójdzie na pasek, albo się zmarnuje“ — powiada p. Grzędzielski. Ładne świadectwo wystawia swoim pupilom — chłopom! Wolą paskować, dopuścić do zmarnowania zboża, byle nie podporządkować chciwości swej interesom państwa. A Witos tak wychwalał patrjotyzm swych „ludzi!“

Większość komisji godzi się łaskawie na kontyngens dla pokrycia koniecznego zapotrzebowania. Pozatem ma obowiązywać wolny handel. Brakujące zboże i środki żywności rząd winien sprowadzić z zagranicy (pyszna rada! Gdyby się nawet udało sprowadzić z zagranicy, to ceny byłyby niezmiernie wysokie, wówczas paskujący chłop wyśrubowałby ceny własnego zboża do tych samych granic!)

Dyskusja odbędzie się po przemówieniu p. Paderewskiego.

Obrońcy Skrudlika i ich porażka. Nagłość endeckiego wniosku obalona.

Endecja zgłasza nagły wniosek w sprawie zamachowca por. Skrudlika, siedzącego wraz z 9 innymi pod śledztwem. Oskarżenia o spisek zaniechano, pozostało jednak oskarżenie o zbrodnię pospolitą, która w oczach endeków jest głupstwem, za które niewarto trzymać w więzieniu zacnej kompanji.

Okrzyczana głodówka bohaterów polegała na tem, że nie przyjmowali potraw z kuchni więziennej, natomiast spożywali z apetytem dostarczane z zewnątrz jedzenie.

Pos. **Zamorski** uzasadnia nagłość, prosząc o odesłanie wniosku do komisji śledczej, mającej być utworzona na wniosek tow. Niedziałkowskiego.

Pos. **Kiernik** przemawia przeciwko nagłości, słusznie wykazując z czysto prawniczego punktu widzenia całą niedorzeczność wniosku endeków.

Nagłość odrzucono. Głosowała za nią tylko skrajna prawica, najczarniejsza luendecja, najreakcyjniejsza z reaków.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 4-ej popoł.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie prezydenta ministrów p. Paderewskiego; 2) Sprawozdanie ustne Komisji ochrony pracy o wniosku nagłym rządu w sprawie ratyfikacji konwencji z Francją w przedmiocie emigracji i imigracji, zawartej w d. 3 września; 3) Sprawozdanie Komisji ochrony pracy w sprawie zapomóg dla bezrobotnych; 4) Dalszy ciąg dyskusji aprowizacyjnej.

INTERPELACJA

posła Perla i towarzyszy do pp. ministrów spraw wewnętrznych i wojskowych w sprawie zmilitaryzowania pracowników drukarni państwowej.

W przededniu powszechnego strajku drukarzy w Warszawie, rząd, opierając się na ustawie o świadczeniach wojennych, zmilitaryzował pracowników Drukarni państwowej.

Zmilitaryzowanie to miało na celu zmuszenie pracowników tych do sprzeniewierzenia się solidarności zawodowej w walce o lepsze warunki bytu.

Lecz wyzyskanie w tym celu ustawy o świadczeniach wojennych jest jej spaczeniem i naciągnięciem do celów, nie mających nic wspólnego z wojną i jej potrzebami.

Wojna bynajmniej nie wymaga tego, by pracownicy Drukarni państwowej mieli pracować w innych warunkach, niż pracownicy drukarń prywatnych.

Wojna nie może służyć za pretekst, aby z drukarzy jednej drukarni czynić niewolników państwa podczas gdy wszyscy inni drukarze są ludźmi wolnymi i korzystają z prawa koalicji.

Słusznem było pragnienie rządu utrzymania w ruchu Drukarni państwowej. Lecz rząd mógł tego dopiąć w taki sam sposób, jak wydawcy pism codziennych i część właścicieli drukarń akcydensowych, t. j. przez przyjęcie żądań robotniczych, aż do chwili, gdy nastąpi ogólne porozumienie pracowników i właścicieli drukarń co do nowego cennika.

Rząd postąpił inaczej — postąpił gorzej, niż znaczna część przedsiębiorców prywatnych. Nietylko nie przyjął żądań robotniczych, lecz brutalną siłą, nadużyciem swej władzy chciał zmusić robotników do pracy.

Nie można sobie tego wytłómaczyć inaczej, jak motywami solidarności kapitalistycznej: zarząd Drukarni państwowej, związany ściśłemi węzłami z prywatnym kapitałem drukarskim i zainteresowany w jego zyskach pragnął przyjść mu z pomocą i przez zmilitaryzowanie tak wielkiego przedsiębiorstwa, jak Drukarnia państwowa, złamać strajk w przemyśle drukarskim.

Lecz ta brutalna metoda walki nie doprowadziła do celu, który sobie rząd postawił: do przymusowej pracy w Drukarni państwowej pracownicy tej drukarni nie stawili się i ukrywają się obecnie, ścigani przez policję, szczuci i nękani dlatego tylko, że nie chcą na łup kapitału wydawać prawa swego do koalicji, nie chcą wyłamać się z szeregów i szkodzić sprawie swojej i ogółu strajkujących.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy rząd skłonny jest zaniechać naginania ustawy, mającej na celu obronę kraju, do interesów kapitalistycznych?

2) Czy rząd skłonny jest do szanowania prawa koalicji, którego klasa robotnicza wydrzeć sobie nie da?

3) Czy rząd zaniecha brutalnego prześladowania pracowników Drukarni państwowej i pójdzie za przykładem tych przedsiębiorstw, które przez ustępstwa uniknęły strajku?

Warszawa, dnia 28 października 1919 r.

INTERPELACJA

posła Malinowskiego i tow. w sprawie wprowadzenia w życie przez organy administracyj

ne rozporządzeń p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie strajku rolnego.

Przez cały czas trwania strajku rolnego prasa umieszczała szereg informacji o zachowaniu się policji, wojska i władz administracyjnych. Ze wszystkich stron kraju donoszono o aresztowaniach, którym towarzyszyło bicie aresztowanych przez policję, znęcanie się nad rodzinami aresztowanych i t. d. Policja, niejednokrotnie i wojsko działały na wezwanie ziemian, ulegały wpływowi ziemiaństwa dzięki poczęstunkom, namowom, co doprowadzało i do takich nadużyć, jak bezprawna eksmisja z „czworaków", jako też pozbawienie pracy rodzin aresztowanych.

Wobec tego niżej podpisani proponują przyjęcie następującego wniosku.

Sejm wzywa rząd,

aby w przeciągu 7 dni przedstawił Sejmowi sprawozdanie z akcji rządu w sprawie strajku rolnego z uwzględnieniem specjalnym wyników śledztwa w sprawie nadużyć administracji i policji, jakoteż środków, jakie rząd przedsięwziął, aby ukarać przekraczających prawo urzędników i nie dopuścić na przyszłość do podobnego, sprzecznego z prawem, traktowania obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Pod względem formalnym niżej podpisani proponują odesłanie wniosku do komisji administracyjnej.

Warszawa, dnia 28 października 1919 r.

Kronika sejmowa.

W piątek o godzinie 1-ej po południu odbędzie się posiedzenie komisji parlamentarnej wraz z członkami komisji do spraw zagranicznych Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

Komisja wojskowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Kom. wojskowa przyjęła w redakcji ostatecznej Ustawę o komisji rewizyjnej dla badania nadużyć wojskowych.

Pozatym postanowiono wezwać komisje śledcze sejmowe, wybrane przed ferjami letniemi, do złożenia w przeciągu miesiąca sprawozdania ze swoich czynności.

Postanowiono również wezwać Ministerjum Spraw Wojskowych do przedstawienia komisji wojskowej systemu organizacji Ministerjum.

Pos. Dubanowicz odczytał protokół komisji wyłonionej przez Sejm na skutek głośnej defensywy naszej w Galicji Wschodniej. Czytelnicy przypominają sobie, że z okazji powyższej endecy rozpoczeli wtedy kampanję przeciwko Naczelnemu Dowództwu. Przypominają sobie również, że tow. Daszyński zgłosił wówczas wniosek, gdzie domagał się śledztwa i twierdził, że cofnięcie frontu w Galicji Wschodniej nastąpiło na skutek polityki w wojsku, uprawianej przez endeckie czynniki i na skutek niewykonywania rozkazów Naczelnego Dowództwa. Protokół komisji potwierdza stanowisko Klubu P. P. S., zajęte przy omawianiu powyższej sprawy na Sejmie. Protokół ten ma być odczytany na plenum Sejmu.

Komu przysługuje prawo rekwizycji mieszkań.

W ostatnich czasach szereg władz niepowołanych przywłaszczało sobie prawo rekwirowania lokalów. O takich wypadkach pisaliśmy niejednokrotnie. Wczoraj nadesłano nam następujący komunikat, który tę sprawę wyjaśnia.

W celu zapobieżenia nieporozumieniom, powstającym na tle kwaterunku przymusowego w mieszkaniach prywatnych z powodu niedostatecznej znajomości obowiązków, wynikających z ustaw z d. 8.4 1919 r. o dostarczaniu mieszkań na potrzeby wojska, o świadczeniach wojennych z dnia 11.4 1919 r., oraz dekretu z dn. 16.1 1919 r. o zapobieganiu brakowi mieszkań urząd mieszkaniowy komunikuje wyjaśnienie następujące:

Wszelkich rekwizycji w Warszawie, z wyjątkiem pomieszczeń dla urzędów państwowych cywilnych, dokonywa wyłącznie urząd mieszkaniowy magistratu m. st. Warszawy. Pomieszczenia dla urzędów państwowych cywilnych rekwiruje nadal komisja rekwizycyjna przy zarządzie okręgowym dóbr państwowych.

Przed dokonaniem rekwizycji oficerowie z Wydziału kwaterunkowego przy zarządzie budownictwa wojskowego oraz rewidenci urzędu mieszkaniowego zwiedzają lokale i kwalifikują je do rekwizycji, pozostawiając u właściciela, względnie administratora domu lub odnośnego lokalu, tymczasowe nakazy rekwizycyjne. Z chwilą otrzymania takiego nakazu tymczasowego właściciel domu lub lokalu nie może oddać lub odnająć zakwalifikowanych do rekwizycji pomieszczeń osobie trzeciej bez wiedzy urzędu mieszkaniowego.

Rewidenci wojskowi i cywilni zaopatrzeni są w legitymacje wydziału kwaterunkowego wojskowego lub urzędu mieszkaniowego, które winni okazywać przy pełnieniu czynności. Osób, nie posiadających tych legitymacji, nie należy wpuszczać w danym celu do mieszkania.

Faktyczna rekwizycja pomieszczenia następuje po doręczeniu osobom interesowanym nakazu rekwizycyjnego Urzędu mieszkaniowego magistratu m. st. Warszawy.

Wezwanie do Łotyszów.

Przeżywany okres dziejowy wysunął sprawę łotewską, pozwalając narodowi naszemu na zajęcie należytego miejsca w szeregu ludów niepodległych.

Duch przyjaźni, przejawiający się w akcie Rządu polskiego, uznającego niezależność państwa Łotewskiego w licznych, pełnych sympatji głosach prasy, oraz nastroju społeczeństwa polskiego, wskazuje na zacieśniające się węzły, spajające oba narody w szczerej przyjaźni.

Wszystko to wkłada na nas wielki obowiązek, ażeby wytężywszy siły do dalszej pracy, dążyć ku wzajemnemu zbliżeniu.

W tym celu wzywamy wszystkich Łotyszów, zamieszkujących na terenie państwa polskiego, aby w jaknajkrótszym czasie zgłosili się osobiście lub piśmiennie do inżyniera Ansona, Warszawa, ul. Koszykowa nr. 30 m. 5 w godzinach między 5 — 6, dla porozumienia się co do dalszego działania.

Uprasza się uprzejmie całą prasę polską o łaskawy przedruk niniejszego.

Tymczasowe przedstawicielstwo w Polsce, za grupę Łotyską: K. Spahde, E. Censon.

Warszawa, dnia 26 października 1919 r.

Kampanja wyborcza we Włoszech.

Z odezwą wyborczą do mających wkrótce nastąpić wyborów do parlamentu włoskiego pierwsi wystąpili socjaliści, z zadowoleniem zaznaczając, że przestaje istnieć Izba, która popierała wyczerpującą naród wojnę. Niech lud wydaje wyroki. Pierwszy powojenny rząd burżuazyjny, który z powodu trudności finansowych zabrał się do demobilizacji, znalazł licznych przeciwników. Parlament burżuazyjny rozbił się na dwie części: pierwsza, zbogacona na wojnie, szuka, wraz z wybujałym militaryzmem, nowych awantur i jest przeciwna rozbrojeniu; druga, rządowa, wobec położenia finansowego państwa, trudności aprowizacji, braku surowców i węgla, pragnie polityki spokojniejszej, powrotu do czasów przedwojennych. Obie wszakże pragną utrzymać państwo burżuazyjne. Pomiędzy niemi stoi partja socjalistów, która zawsze zajmowała wielkie stanowisko, zwalczała militaryzm i rządy policyjne, i dbała o osiągnięcie jaknajwiększych korzyści dla klasy pracującej. Mieć będzie swoje przedstawicielstwo w parlamencie, dopóki uzna je za potrzebne. W sprawach narodowych trzyma się zasady Zimmerwaldu, i zwalczania wojny. Wojna i militaryzm są to ostatnie ostoje imperjalizmu burżuazyjnego, wobec zbliżającego się socjalizmu międzynarodowego. Może nawet dojść do zamachu stanu i dyktatury wojskowej, jako ostatecznych środków burżuazji w walce o władzę. Nawołuje przeto robotników do walki o wolność. Precz z wojną! Ludzkość pożąda pokoju! Pokój i wolność! Pokój i socjalizm!

Władze niemieckie nie wykonują umowy.

Dr. Krzyżankiewicz, komisarz Rządu Polskiego w Niemczech, mianowany na podstawie konwencji polsko - niemieckiej, o zwalnianiu jeńców i internowanych, stwierdził, że lokalne władze niemieckie nie stosują się lojalnie do postanowień tej konwencji i że w więzieniach niemieckich znajduje się jeszcze obecnie wielu Polaków aresztowanych na skutek wypadków na Górnym Śląsku. Wobec tego Rząd Polski polecił Delegacji naszej w Berlinie zaprotestować energicznie przeciwko takiemu postępowaniu władz w niemieckiem Ministerjum Spraw Zagranicznych. Równocześnie Ministerjum Spraw Wojskowych zarządziło na interwencję Ministerjum Spraw Zagranicznych powstrzymanie transportów zwalnianych jeńców i internowanych Niemców do granicy — aż do wyjaśnienia się tej sprawy.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 28 października.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 28.10 19 r.

Front litewsko-białoruski: Wzdłuż Dźwiny na odcinku na zachód od Dryssy silny ogień piechoty. Na całym froncie silna działalność naszych patroli wywiadowczych.

Front Wołyński: Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Demonstracje głodowe w Zagłębiu naftowym.

Tustanowice, 25 października.

(Tel. wł.). Dnia 24 października odbył się demonstracyjny pochód ludności tutejszej, liczący kilka tysięcy osób. Demonstranci żądali natychmiastowego przydzielenia cukru, mąki i węgla. Ludność uprasza o zarządzenie odpowiedniej akcji w ministerjum aprowizacji w sprawie wydatnego zaaprowidowania gminy.

Powodzenie bolszewików.

Wersal, 28 października.

(P. A. T.). Pisma paryskie donoszą: W paryskich kołach dyplomatycznych stracono wszelką nadzieję, że Piotrogród zostanie zdobyty przez Judenicza. Wiadomości z Helsingforsu zdają się umacniać te przewidywania. „Chicago Tribune" przypuszcza, że wojska Judenicza pod naporem wojsk bolszewickich będą się musiały cofnąć, a armja czerwona prawdopodobnie zajmie część krajów baltyckich.

Helsingfors, 28 października.

(P. A. T.). Donoszą tu o nowych atakach bolszewickich na froncie piotrogrodzkim. W kołach wojskowych twierdzą, że ofensywa Judenicza już jest ukończona. Dziennik „Huv und Stads-Bladet" dowiaduje się ze źródeł koalicyjnych, że Francja wkrótce przyjdzie Judeniczowi z pomocą.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina pod datą 28 b. m. „Vossische Zeitung" zamieszcza za dziennikiem „Prizyw" następujące sprawozdanie frontowe z dnia 27 b. m. Front gen. Judenicza: Przedsięwzięcie przeciw Piotrogrodowi nie dało spodziewanego rezultatu z powodu braku potrzebnego poparcia. Nieprzyjaciel przeszedł do kontrofensywy przeciw Kronsztadtowi, gdzie wywieszono już białą chorągiew. Obecnie powiewa na twierdzy znowu chorągiew czerwona i Kronsztadt stanowi stałą groźbę dla naszego lewego skrzydła. Musieliśmy opuścić Ligowo, Pulkowo, Carskie Sioło, Kolpino, Pawłowsk i Pasno. Estończycy opróżnili Psków.

Front gen. Denikina: Na lewem skrzydle w kierunku ku Mohilewowi dotarliśmy do Bracławia, w centrum podjęli bolszewicy atak na Bachmacz. Na linji Dmitrjew — Kromy — Orzeł — Mzeńsk atak przeważających sił nieprzyjacielskich.

Front gen. Kołczaka: Idziemy na całej linji do kontrataku. Pod Tobolskiem trwają dalsze walki. Pod Kurganiem zostali bolszewicy wyparci na lewy brzeg Tobola.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Moskwy pod datą 28 b. m.: Sprawozdanie o sytuacji pod Piotrogrodem z dnia 27 b. m. Generalna ofensywa wojsk czerwonych zakończyła się zdobyciem 6-ciu miejscowości o 20 wiorst na południo - wschód od Krasnego Sioła, które znajduje się od 25 b. m. wieczorem w naszych rękach. Wzięliśmy kilkuset jeńców, wiele armat, 20 karabinów maszynowych i dużo materjału wojennego. Ataki wojsk białych straciły znacznie na sile. Pochód wojsk czerwonych naprzód trwa dalej.

Sytuacja w krajach nadbaltyckich.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne z Londynu pod datą 27 b. m.:

Według ostatnich wiadomości z Rygi, przedsięwzięcie Bermondta można uważać za zupełnie chybione. Wyprawa ta miała o tyle widoki powodzenia, o ileby się było udało Bermondtowi wziąć Rygę. Ponieważ nie powiodło się to w pierwszym ataku, więc można przypuszczać, że Bermondt chciałby się teraz wycofać z całej tej sprawy.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Prywatnie donoszą z Rewla, że Bermondt chce nawiązać kontakt z misją ententy w Rewlu, a to w sprawie rozwiązania swoich sił.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Jak komunikują z Mitawy, łotewski prezes ministrów Ulmanis podał się do dymisji. Na jego miejsce mianowany został premjerem socjalista Mender.

Komisarz dla krajów baltyckich.

Genewa, 28 października.

(P. A. T.). Głównym komisarzem dla krajów baltyckich mianował Clemenceau Franchet d'Esperay'a, ponieważ gen. Mangin nie może zająć tego stanowiska ze względów politycznych.

Armja polska na Syberji.

Warszawa, 28 października.

(P. A. T.). Z Omska przybył do Warszawy po trzechmiesięcznej podróży przez morze Lodowate i Norwegię kapitan Grycz, jako kurjer armji polskiej na Syberji, stojącej pod komendą gen. Czumy. Według informacji udzielonej przez kap. Grycza „Polskiej Agencji Telegraficznej" liczy armja Czumy około 15 tysięcy żołnierzy. Składa się przeważnie z Polaków z b. armji niemieckiej i austrjackiej.

Punktem koncentracyjnym armji Czumy jest Nowo-Nikołajewsk przy głównej linji syberyjskiej. Armja polska została w ostatnim czasie wyekwipowana i umundurowana przez komendę francuskiego gen. Janina, któremu bezpośrednio podlega. Naogół nie bierze udziału w walkach z bolszewikami, pełni natomiast służbę kolejową, strzegąc około 600 wiorst linji głównej i linji w kierunku Barnaula. Stan armji jest dobry. Panuje wśród niej wzorowa karność. Przygnębiająco działa tylko na żołnierzy niemożliwość natychmiastowego powrotu do kraju, który wobec nadchodzącej zimy odwlecze się jeszcze conajmniej o pół roku.

Kap. Grycz przybył do Polski przedewszystkiem celem poinformowania kompetentnych czynników w sprawie powrotu armji Czumy.

Rocznica oswobodzenia Krakowa.

Kraków, 28 października.

(P. A. T.). Komitet obchodu rocznicy oswobodzenia m. Krakowa z niewoli austryjackiej w braku adresów tą drogą zaprasza gorąco do wzięcia udziału w uroczystościach 2-go listopada w Krakowie odbyć się mających, wszystkich, którzy bezpośrednio przyczynili się rok temu do oswobodzenia miasta i kraju. Bliższych wyjaśnień w sprawie programu i kwater dla uczestników obchodu, udziela dowództwo dworca w Krakowie. Dowódca m. Krakowa, gen. Stiller, prosi imieniem komitetu wszystkich dowódców, którym podlegają oficerowie i żołnierze, jacy wzięli udział w przewrocie przeszłorocznym o umożliwienie im uczestniczenia w uroczystościach.

Uwolnienie więzionych Polaków.

Poznań, 28 października.

(P. A. T.). Według doniesienia polskiego towarzystwa „Charitas" w Berlinie, wypuszczono z obozu z Havelberg 89 polskich jeńców, którzy przybyli pod konwojem do Berlina, gdzie ich „Charitas" przyjęła ciepłą strawą i zaopatrzyła w odzież. W ostatnich dniach zwolniono również jeńców Górnoślązaków z Bytomia, pozatem 40 osób, więzionych w Gliwicach, między nimi aptekarza Gnieczyńskiego, który jednak został wkrótce uwięziony ponownie i odstawiony do Opola. Dalej zwolniono z obozu w Żeganiu 60 jeńców, z obozu w Altdamm 34. Pozostaje nadal w obozie w Neuhammer 29 Górnoślązaków. Komisarz polski dla spraw wymiany jeńców Krzyżankiewicz, znajduje się obecnie na Górnym Śląsku i kontroluje wykonanie warunków traktatu polsko-niemieckiego.

Węgiel dla Warszawy i Łodzi.

Łódź, 28 października.

(P. A. T.). Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło telegraficznie starostę łódzkiego, p. Zbrożka, że według wyjaśnienia państwowego urzędu węglowego cały zapas węgla przeznaczony dla kolei w ciągu 2 dni, poczynając od dnia dzisiejszego, skierowany będzie dla miast Łodzi i Warszawy.

Naczelnik Państwa w Gnieźnie.

Poznań, 28 października.

(P. A. T.). Przyjęcie, jakie ludność zgotowała w poniedziałek Naczelnikowi Państwa w Gnieźnie, było nadzwyczaj serdeczne. Po powrocie do Poznania odbył się na zamku obiad, wydany przez Naczelnika Państwa w dawnej sali tronowej. Pod koniec obiadu Naczelnik Państwa podziękował za zgotowane mu w stolicy Wielkopolski przyjęcie, poczem minister Seyda wygłosił przemówienie, brzmiące w streszczeniu, jak następuje:

„Wspaniałe dni dobiegają końca. Szczęśliwi czujemy się, że mogliśmy przywitać Naczelnika w grodzie Wielkopolskim. Sposób przyjęcia Naczelnego Wodza oraz Naczelnika Państwa świadczył, że cenimy w nim także obywatela, który w lot pozyskał sobie nasze serca. Dni, przeżyte razem, stanowić będą nowy łącznik między Wielkopolską i Naczelnikiem Państwa. Miałeś, Panie Naczelniku, możność widzieć nas przy pracy cywilnej i wojskowej i ocenić naszą dążność do całkowitego zespolenia się". Minister Seyda zakończył wyrażeniem życzenia, by Wielkopolska i Prusy Zachodnie, a po plebiscycie i Śląsk, i Mazowsze, jaknajsilniej złączyły się z resztą ziemi polskiej. Żegnając Naczelnika powiedział minister: „mówimy — do widzenia!".

Naczelnik Państwa o godz. 10 min. 30 wieczorem odjechał do Warszawy.

Mordowanie żydów.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Moskwy pod datą 28 b. m. Sprawozdanie o sytuacji na froncie z dnia 27 b. m. donosi: Według dokładnej wiadomości w okręgu Orła podczas przejściowego zajęcia tego okręgu przez wojska Denikina zabitych zostało przez wojska denikinowskie około 5000 Żydów.

O zniesienie celibatu.

Berlin, 28 października.

(P. A. T.). „Associated Pres" donosi: W ubiegłym miesiącu przybył z Rzymu do Pragi arcybiskup Kordac. Ekskomunikował on 50 duchownych, którzy, pożeniwszy się pomimo zakazu, sprawowali swe obowiązki. Ludność 1400 wsi w petycji, wystosowanej do papieża, żąda zniesienia celibatu w Czechosłowacji.

Komuniści w Berlinie.

Berlin, 28 października.

(P. A. T.). „Berliner Lokal Anzeiger" donosi: Powszechnie przypuszczano, że ruch komunistyczny w Berlinie wygasł zupełnie, tymczasem ze źródeł, dobrze poinformowanych, dowiadujemy się, że władze wojskowe posiadają obszerne materjały, według których w Berlinie znajduje się wojskowa centrala komunistyczna, której podlegają 22 oddziały i większa ilość pododdziałów. Członków organizacji tej nie udało się wykryć.

Koszta utrzymania armji niemieckiej.

Paryż, 26 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Berlina donoszą: „Lokalanzeiger" podaje: Na czwartkowem posiedzeniu Komisji wojskowej ogłoszono, że koszta utrzymania 200,000 armji niemieckiej sięgają 1 miljarda 100 miljonów marek. Armja niemiecka składać się będzie z 63 bataljonów piechoty (przed wojną było 600 bataljonów), 7 bataljonów wojsk inżynieryjnych (44 przed wojną), oraz 79 szwadronów konnicy (550 przed wojną). Artylerja piesza została całkowicie skasowana.

Hindenburg i Ludendorff.

Wiedeń, 28 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. z Berlina: „Berliner Tageblatt" podaje, że na posiedzeniu komisji śledczej Zgromadzenia narodowego, przy przesłuchiwaniu Bethmanna - Hollwega, zjawi się także Hindenburg. Ludendorff, dowiedziawszy się o tem, postanowił także przybyć na piątkowe posiedzenie komisji.

Ewakuacja Węgier.

Paryż, 27 października.

(P. A. T.). (Havas). Nowy sekretarz stanu spraw zagranicznych Rumunji, Bredłceanu podkreślił z naciskiem w wywiadzie z korespondentem „Petit Parisien", że Rumunja życzy sobie przeprowadzić ewakuację Węgier, i że odnosi się z pełnem zaufaniem do wszelkich zarządzeń rządów Ententy.

Amnestja we Francji.

Paryż, 28 października.

(P. A. T.). (Havas). Minister wojny w cyrkularzu o zastosowaniu amnestji podaje, że amnestja dotyczyć się będzie nietylko obywateli francuskich, lecz także czecho - słowackich, polskich, i wszystkich państw, które wchodziły w skład byłej monarchji austro-węgierskiej, a których niepodległość uznana została przez traktat pokojowy.

Sprzysiężenie w Alzacji.

Genewa, 28 października.

(P. A. T.). Rząd francuski zażądał od p. Lersnera wyjaśnień w sprawie „neutralnego" sprzysiężenia w Alzacji. Stwierdzono, że aresztowany inżynier Koessler miał stałe połączenie telegraficzne z urzędnikiem ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie, p. Gruneljusem.

Czyżby rozłam wśród socjalistów francuskich?

Paryż, 27 października.

(P. A. T.). (Havas). Komisja administracyjna partji socjalistycznej usiłowała przeprowadzić na posiedzeniu rady federacyjnej paryskiej wniosek ugodowy, aby nie dopuścić do rozłamu. Ogromna większość jednakowoż odrzuciła wniosek, wobec czego wszelkie wysiłki spełzły na niczem. Posłowie — secesjoniści zebrali się wieczorem celem omówienia możliwości utworzenia nowej federacji socjalistycznej. W chwili obecnej 8 posłów socjalistycznych departamentu Sekwany, należy do dysydentów.

Sytuacja we Włoszech.

Waszyngton, 28 października.

(P. A. T.). W sprawozdaniu o sytuacji we Włoszech powiada rzymski korespondent pisma „Brooclyn Eagle": We Włoszech nastąpi zupełna zmiana politycznych stosunków. Do nowego parlamentu wejdzie zaledwie piąta część dotychczasowych posłów. Około 120 posłów wcale nie będzie kandydowało. Sądzą, że nie przejdzie przy wyborach ani Tittoni, ani Orlando, ani Sonnino.

Z życia partji.

Zjazd kulturalno-oświatowy. Towarzysze i towarzyszki, uczestnicy Zjazdu kulturalno-oświatowego, w piątek, dnia 30 listopada o g. 12 min. 5 z dworca Wiedeńskiego odchodzi specjalny wagon dla uczestników Zjazdu.

Zbiórka w lokalu „Robotnika", Warecka 7 od godz. 9 — 10. Zamiejscowi uczestnicy wsiadają po drodze do wagonu z napisem naszym.

Baczność O. K. R. Podm.! W dniu 1 listopada, t. j. w sobotę, O. K. R. Podm. zwołuje konferencję tow. sekretarzy. Konferencja odbędzie się w lokalu O. K. R. Warsz., Al. Jerozolimskie nr. 56, rozpocznie się punktualnie o godz. 10-ej rano. Sekretarjat.

Do członków Okr. Kom. Pocztowego P. P. S.! Dziś o godz. 6 min. 15 w lokalu O. K. R., ul. Jerozolimskie nr. 56, odbędzie się zebranie członków Okr. Komitetu Pocztowego P. P. S. Na porządku dziennym odczyt tow. Zaremby p. t. „Zasady socjalizmu".

Centralny Wydział Archiwalny P. P. S.

Do Komitetów Okręgowych i Redakcji wszystkich pism partyjnych.

Trzydzieści lat wytężonej walki o wyzwolenie, którą klasa robotnicza w Polsce prowadziła w warunkach najcięższego ucisku i represji politycznych, nie pozwalały dotąd należycie zorganizować gromadzenia materjałów archiwalnych i dokumentów historji ruchu robotniczego. Z niezliczonej ilości pism, odezw, wydawnictw z tego czasu, z dokumentów, które częstokroć są jedynym materjałem dla przyszłego badacza i historyka dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce, — niemała część zaginęła bezpowrotnie skutkiem braku należycie zorganizowanego archiwum partyjnego. W zrozumieniu konieczności stworzenia takich zbiorów archiwalnych, C. K. W. powołał do życia Centr. Wydział Archiwalny C. K. W. i wzywa wszystkie organizacje partyjne do współdziałania z Centr. Wydz. Arch. Wobec konieczności zgromadzenia w Centralnym Archiwum możliwie najobfitszych materjałów, dotyczących ruchu w ostatnich dziesięcioleciach, C. K. W. zaleca organizacjom i towarzyszom przekazać do Centralnego Archiwum wszelkie zbiory i archiwa. Redakcjom pism i wydawnictw partyjnych C. K. W. poleca przysyłać do Archiwum 2 egz. każdego wydawnictwa.

Wysyłać należy pod następującym adresem: Warszawa, ul. Piękna 31, m. 2 — T. Szturm de Sztrem.

Sekretarjat Generalny Polskiej Partji Socjalistycznej.

Z ruchu robotniczego.

Uniwersytet robotniczy w Wilnie. Dnia 26 października r. b. odbyła się w Wilnie w Polskim Domu Robotniczym uroczystość otwarcia Uniwersytetu Robotniczego. Wykład wstępny wygłosił ob. P. Gorecki na temat: „Wiedza, jako broń w walce robotników o prawa".

Z Rady Klas. Związków zaw. W lokalu Związku zaw. rob. przem. skórzanego, ul. Żytnia nr. 18a, w środę, dnia 29 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się odczyt ob. Sznuka na temat „Ubezpieczenia robotników wogóle".

Z Rady Klas. Związków zaw. Zebranie Rady klasowych związków zawodowych odbędzie się d. 30 października, w czwartek, o godz. 6 i pół wiecz. przy ulicy Chłodnej nr. 10.

Zebranie Wydziału Opieki nad dzieckiem robotniczem przy Komisji Centralnej Zw. Zaw. odbędzie się w środę, dnia 29 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu związkowym przy ul. Chłodnej nr. 10. Na porządku dziennym sprawozdanie z dotychczasowej działalności i sprawy organizacyjne. Członków Wydziału, jako też przedstawicieli związków zawodowych uprasza się o punktualne przybycie.

Baczność! robotnicy z fabryki Wiśniewskiego. W czwartek, dnia 30 października o godz. 6-ej w. proszeni są o przybycie do fabryki wszyscy robotnicy i robotnice z fabryki Wiśniewskiego i S-ki, Żytnia nr. 20 z pieniędzmi w sumie 48 marek na deputaty.

Zebranie służby restauracyjno-cukierniczo-kaw. Dnia 24 października w lokalu Centr. Zw. Zaw. Kelnerów odbyły się 3 zebrania służby, organizującej się w „Sekcje". Zdecydowano i uchwalono warunki pracy, zmierzające do poprawy bytu.

Z przemówień przebijała gorycz i żal, iż jako nie zorganizowani, byli dotychczas tak haniebnie wyzyskiwani, pracując za płace 30 — 100 mk. (największa) miesięcznie.

Zebrani domagali się natychmiastowego postawienia żądań. W razie zaś nieprzyjęcia takowych rozpoczęcia strajku. Wyczuć się dało, iż są to istoty naprawdę bezczelnie wyzyskiwane, i to w zakładach tak wysoko procentujących.

Zarząd stanął na stanowisku odłożenia żądań z terminu 1 października aż do czasu ostatecznego zorganizowania się, co też zostało uchwalone.

Zapisy do sekcji przyjmuje sekretarz codziennie, Nowy Świat 44 Centr. Związek zawod. kelnerów Rzpl. Polskiej, telef. 58-82.

Poświęcenie sztandaru dorożkarzy przez bogoojczyźniaków odbyło się wczoraj przed południem, poczem urządzono zebranie w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, gdzie ni przypiął ni przyłatał zaczęto okadzać Dmowskiego, jako zbawcę Polski. Obecny na zebraniu tow. Kwaśnik zabrał głos i wyjaśnił zebranym, kto rzeczywiście walczył o Polskę i wywalczył niepodległość, mianowicie Józef Piłsudski, a nie lokaj carów, królów i prezydentów. Zebrani z zaciekawieniem słuchali mówcę, prezydjum zaś zaczęło się denerwować, aż rozwiązali zgromadzenie mimo protestu uczestników.

Tak to świętobliwa endecja boi się słowa prawdy.

Zebranie pracowników cukier. odbędzie się w dniu 30 października, t. j. w czwartek, o godz. 6-ej wiecz. przy ulicy Elektoralnej nr. 21.

Baczność! delegaci kelnerzy firm cukierniczych! Zebranie delegatów w piątek, dnia 31 b. m. o godz. 9 rano w lokalu Związku. Sprawy b. ważne.

Zwykłe zaś zebranie delegatów z rest. i cuk. d. 4-go listopada, t. j. we wtorek.

Związek zaw. krawców. Dziś zebranie krawców męskich w sprawie cennika w lokalu związku, Bracka nr. 4 o godz. 8-ej wiecz. Szczególnie pożądani są krawcy forantowi.

Wyrok Sądu międzypartyjnego. Po ostatecznej naradzie Sądu międzypartyjnego w sprawie p. J. Borszteina i M. D. Altera, Sąd konstatuje:

1) Czy M. D. Alter udowodnił, że p. Borsztein był cenzorem niemieckim?

Sąd stwierdza, że p. Borsztein cenzorem niemieckim w Włocławku nie był, jednakże na zasadzie zeznań świadków i oświadczeń osobistych p. Borszteina do osób trzecich, sąd doszedł do przekonania, że był współpracownikiem w cenzurze przy tłomaczeniu żydowskich utworów na język niemiecki. Rezolucja została przyjęta, prócz 2 głosów Tow. Poalesjonistów i przy jednym wstrzymującym się od głosu.

2) Czy działał na szkodę T-wa Przyszłość? Opierając się na zeznaniu świadków, sąd stwierdza, że fakty konkretne nie zostały stwierdzone.

3) Czy p. Borsztein wyłudził pozwolenie kooperatywy „Jedność" na rzecz kooperatywy „Achtus"? Sąd stwierdza, że fakt powyższy nie został dowiedziony.

4) Czy p. Borsztein działał na szkodę kursów wieczornych przy Tow. „Przyszłość"? Wobec braku świadków fakt ten nie został ustalony.

Przewodniczący A. Mańkowski. Sekretarz S. Zbrożyna. Sędziowie: Gluzman, Hiller, Horn, Żelechowski, Maszewski.

Za zgodność A. Mańkowski.

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

Wielki wiec polityczny.

Dnia 22 b. m. odbył się w Żyrardowie w Domu Ludowym olbrzymi parotysięczny wiec, na którym przemawiali posłowie tow. tow. Moraczewski i Dobrowolski.

Tak wypełnionej sali Domu Ludowego Żyrardów już dawno nie pamięta. To też przemówień tow. posłów wysłuchano ze szczególniejszą uwagą i zainteresowaniem. Zagaił wiec w dość długiem przemówieniu tow. poseł Dobrowolski, podkreślając prace rządu ludowego, napastowanego wściekle przez naszą rodzimą reakcję, która najzacieklej dokuczała głowie tego rządu tow. posłowi Moraczewskiemu, oraz ważność zebrania, na którem przemawiać będzie były prezydent Rządu Ludowego, tow. Moraczewski.

Następnie powołał na przewodniczącego tow. Orlika, na sekretarza tow. Wachowskiego, oraz na asesorów tow. tow. Kowalskiego i Buresza. Poczem zabrał głos tow. poseł Moraczewski, który w pięknem 1½-godzinnem przemówieniu określił międzynarodową sytuację polityczną, walkę proletarjatu na Wschodzie, oraz organizowanie się i przygotowywanie do walki reszty międzynarodowego proletarjatu. Mówił o nędzy i ciężkiej doli proletarjatu polskiego, o bezrobociu i wzrastającem paskarstwie. Wreszcie przemówienie swe zakończył nadzieją zmiany warunków na lepsze. Mowy posła Moraczewskiego wysłuchano ze skupieniem i uwagą, nie szczędząc burzy oklasków i okrzyków na cześć b. prezydenta Rządu Ludowego, świadczących o zrozumieniu i szczerej sympatji.

Z miejscowych towarzyszy przemówił tow. Maciejewski, wykazując złą i obłudną politykę N. Z. R. oraz bezrobocie i nędzę miejscowego proletarjatu. Zaś na zakończenie przedłożył następującą rezolucję, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli:

„Zważywszy, że rząd obecny nic nie czyni aby dać pracę bezrobotnym, że tą pracę, która istnieje na robotach publicznych, ministerjum robót publicznych zmniejsza, powiększając rzesze bezrobotnych, że nadchodząca zima, a wraz z nią głód i nędza, są dolą proletarjatu polskiego, który w czasie wojny poniósł największe ofiary, a znalazłszy się obecnie w rozpaczliwym stanie nędzy, bywa obdarowywany ochłapami zwanymi robotami publicznemi, oraz wydawanemi zapomogami, które są albo zupełnie odbierane, albo tak minimalne, że każą mu z głodu powolnie konać, — proletarjat polski nie może dłużej patrzeć i czekać, gdy zimno i głód pukają do jego mieszkania, a dzieci chorują i mrą z głodu. Domagamy się przeto jaknajszybszego uruchomienia przemysłu. Sejm zaś wzywamy, aby jaknajprędzej sprawą i losem bezrobotnych się zajął“.

Nie obeszło się jednak bez małych ekscesów, które przygotowała kołtunerja żyrardowska. Wiedząc o przyjeździe tow. Moraczewskiego i chcąc osłabić wrażenie i powagę tego przybycia, sprowadziła do Żyrardowa aż 6-ciu posłów endeckich, którzy domagali się głosu. Po odczytanej i przyjętej rezolucji udzielono głosu posłowi N. Z. R. Galińskiemu w sprawie jakiegoś sprostowania, lecz gdy tłumy ujrzały na trybunie znienawidzonego posła, powstał taki hałas, krzyki i przeraźliwe gwizdanie, że nic słychać nie było. Ten sam los spotkał i kolegę posła Galińskiego, posła Brzezińskiego z Poznania, który także ani słowa powiedzieć nie mógł. Na zakończenie wyrażono votum zaufania posłom socjalistycznym oraz zgotowano żywiołową manifestację posłowi Moraczewskiemu przez niemilknące długo okrzyki na cześć jego i posłów socjalistycznych.

Radom.

(Korespondencja własna).

Jak endecja wyzyskuje każdy moment i sposobność, by warcholić i jątrzyć, choć na ustach ma zawsze piękny frazes o spokojnej pracy gospodarczej i jedności, tego dowodem ostatnie burzliwe posiedzenie Rady miejskiej w Radomiu w dniu 21 b. m.

Dwie godziny obradowano spokojnie i rzeczowo o pilnych potrzebach podatkowych, aprowizacyjnych i t. p., aż do chwili, gdy radny Wigura, typowy warchoł - endek, postawił i zaczął uzasadniać nagłość wniosku swego i zbałamuconych przez siebie dwunastu niemowląt politycznych, wniosku, w którym Rada miejska miała „piętnować z oburzeniem strajk służby folwarcznej, jako czyn zbrodniczy i wzywać rząd do silniejszych represyj!“

Wniosek taki w Radzie miejskiej w chwili, gdy strajk został wstrzymany i likwidował się, był z punktu widzenia bezstronnego i szczerze pragnącego spokojnej, twórczej pracy człowieka, a tembardziej radnego — czynem conajmniej nietaktownym i bezcelowo jątrzącym — i tak został nazwany przez radnego tow. Kelles - Krauza, który energicznie wystąpił przeciwko wnioskowi. Większość Rady wniosek odrzuciła.

Zdawałoby się, że to powinno było wystarczyć niefortunnemu przedstawicielowi „narodowej“ grupy, która, nota bene, złożyła na pierwszem posiedzeniu Rady deklarację, że żadnych spraw politycznych nie chce mieszać do spraw miejskich. Tymczasem dwunastu niepolitycznych polityków, oburzonych pogrzebaniem tak „pożytecznego“ wniosku, zrywa posiedzenie Rady i opuszcza demonstracyjnie salę!

Naogół położenie naszych towarzyszy w Radzie miejskiej i w magistracie jest bardzo trudne. Reakcji solą w oku jest fakt, że jesteśmy poważną siłą w mieście i w zarządzie miasta i wszelkimi sposobami dołki pod nami kopie, spekulując na głodzie i chłodzie mas. Położenie nasze tem jest trudniejsze, że nie mamy swego organu prasy, a choćby organu uczciwie bezstronnego. W Radomiu istniejący endecki „Głos Radomski“ (o tygodniku „Odrodzenie“ nie mówię nawet, bo to zwyczajny „bandyciak“ dziennikarski) informuje w ten sposób ogół, że daje swoje odpowiednie zabarwienie, przemilcza to, co należałoby powiedzieć, a często i przekręca faktyczną treść. Bezkrytycznemu kołtuństwu wystarcza, a nawet dogadza taka prasa.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej klub radnych P. P. S. postawił wniosek, by o stanie aprowizacji zarząd miasta informował dokładnie ogół ludności drogą plakatowania i zgromadzeń publicznych. Uzasadnialiśmy ten wniosek koniecznością jasności i atmosfery prawdy w sprawach aprowizacji przedewszystkiem. Niechaj ludność wie, na co może liczyć, kto jej i co dać może, co jest brakiem koniecznym, a co spowodowane złą wolą lub niedołęstwem i gdzie jest ta zła wola, czy niedołęstwo. Idzie o to, by uniknąć takich rzeczy jak zwalanie winy przez starostę na organa samorządu miejskiego zupełnie niesłusznie i z celem obrócenia opinji mas przeciwko socjalistom w Radzie miejskiej. Taką grę będziemy demaskowali bezwzględnie!

St. Radosławski.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Kursy państwowej centrali dewiz z dnia 28 października 1919 r.

	Dewizy		Banknoty	
	Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	159.—	161.—	159.—	162.—
Dolary Stan. Zjedn.	38.50	39.00	38.50	39.25
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	4.45	4.55	4.45	4.90
Franki szwajc.	6.90	7.00	6.90	7.05
Franki belgijskie	4.45	4.55	4.45	4.60
Liry	3.70	3.80	3.65	3.85
Marki fińskie	160.—	165.—	158.—	168.—
Leje rum.	170.—	175.—	170.—	180.—
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	13.85	14.05	13.75	14.15
Korony szwedzkie	9.20	9.35	9.15	9.40
Korony norwegskie	8.70	8.85	8.65	8.90
Korony duńskie	8.20	8.35	8.15	8.40
Marki niem.	137.—	139.—	136.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	100.—	102.—	—.—	—.—

Parowiec z Finlandji. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Helsingforsie donosi, że dnia 22-go b. m. parowiec „Mira“ odpłynął z Helsingforsu do Gdańska, wiozący towary fińskie dla Polski. Parowiec przybędzie do Gdańska prawdopodobnie dn. 26-go bież. mies.

Kronika.

(a) **Podwyżka wynagrodzenia ochroniarek.** Z powodu trzykrotnego prawie zwiększenia się liczby dzieci w ochronach oraz zwiększonej skutkiem tego pracy ochroniarek, oraz wobec tego, że wynagrodzenie ochroniarek może być uważane za niskie w zestawieniu z warunkami pracy najniższej kategorji pracowników miejskich, magistrat postanowił do płacy ochroniarek miejskich dołączyć dodatek drożyźniany w wysokości 145 mk. miesięcznie; — zwiększyć dodatek dla ochroniarek, spełniających obowiązki kierowniczek ochron z 25 do 100 mk. miesięcznie, oraz do płacy dla 6-ciu instruktorek ochron dodać dodatek w wysokości 145 mk. miesięcznie; dodatki te będą liczyć się od 1 sierpnia roku bież.

(a) **Rewizja więzień.** Nowo ustanowione władze sądowe na ziemiach wschodnich zajęły się badaniem spraw osób, znajdujących się w tamtejszych więzieniach, aresztowanych przez władze wojskowe i przez żandarmerję polową. W więzieniu w Białymstoku wykryto kilka osób, siedzących tam od pół roku, aresztowanych przez żandarmerję polową i przeciwko którym do tej pory nie wszczęto ani śledztwa, ani innego dochodzenia. W innych więzieniach stwierdzono kilka osób, aresztowanych przez bolszewików; po zbadaniu spraw wypuszczono ich z polecenia prokuratorów.

(a) **Dostawa bydła.** Ministerjum aprowizacji przyjęło ofertę kupców wileńskich Abela i Zarczyna na odstawę przez nich bydła na aprowizację m. Wilna.

Sekcja Poborowa i Uzupełnień M. S. Wojsk. przeniosła swoje biura z ul. Długiej nr. 7 na ulicę Tłomackie nr. 6/8 I piętro. Godziny służbowe od 9-ej do 16-tej. Godziny przyjęć Szefa Sekcji (ppułk. Wyrostek) dla stron prywatnych od godz. 13-ej do 15-ej.

(a) **Koleje na Wschodzie.** Wobec zaprojektowanego przekazania wszystkich kolei żelaznych na ziemiach wschodnich, znajdujących się pod zarządem wojskowym, pod zarząd cywilny kolei państwowych, delegowany był jeden z wyższych urzędników ministerjalnych dla zbadania stanu tych kolei. Według złożonego przez Ministerjum sprawozdania o praktykowanej na tych kolejach gospodarce, koleje te, jeśli będą w dalszym ciągu w zawiadywaniu obecnych władz, doprowadzone zostaną do zupełnej dewastacji. Dzieją się tam rzeczy wprost dziwaczne; wobec przenikłych do personelu kolei wieści o bliskiej likwidacji administracji wojskowej, znikają ze stacji różne urządzenia, nie wyłączając nawet aparatów telegraficznych. Mnóstwo przedmiotów stacyjnych wywożonych jest gdzieś na teren frontu bojowego i w drodze ginie. Dla bliższego zaznajomienia się ze stanem kolei na Wschodzie udaje się komisja rządowa z udziałem posłów.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. Dziś, w środę, dnia 29 października o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się 5-ty wieczór dyskusyjny. Referat wygłosi p. Gorzycka-Wieleżyńska na temat: „Program przedmiotów na pierwszy miesiąc nauki metodą „Samoczynnego poglądu“ (Szkoły Pracy) na stopniu elementarnym.

Z Koła architektów. W środę, dnia 29 b. m. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się tygodniowe posiedzenie członków Koła.

Na porządku dziennym rozpatrzenie propozycji ministerjum zdrowia publicznego w przedmiocie ogłoszenia konkursów ideowych na szpitale, przeznaczone dla miast prowincjonalnych.

Podatek repartycyjny. Z dniem 30 b. m. upływa termin płatności bez kary podatku repartycyjnego od handlu, przemysłu i wolnych zawodów za rok 1918. Po upływie tego terminu rozpocznie się ściąganie podatku drogą przymusową. Podatek należy wpłacać do kasy miejskiej pomocniczej, Senatorska nr. 14.

Z Ambasady Angielskiej proszą nas o zawiadomienie, że z dniem 29-ym b. m. Ambasada angielska mieścić się będzie na Nowym Świecie nr. 18, gdzie też znajdzie się sekretarjat handlowy ambasady. Konsulat angielski pozostaje tam, gdzie dotychczas, t. j. przy ulicy Pięknej nr. 6.

Kancelarja ambasady będzie otwarta dla interesantów od godz. 11 — 1 przed poł. i od 3 — 4 po poł. Konsulat czynny od 10 — 1, sekretarjat handlowy przy ambasadzie od 11 — 1 i od 4 — 5.

(a) **Konferencja kolejarzy.** Kolejarze Śląska i Małopolski zwołują na 9 listopada wielki wiec w Trzebini dla powzięcia zasadniczych postulatów. Na wiec ten rozesłano zaproszenia niektórym posłom ze Śląska i Małopolski.

(a) **Zarekwirowane drzewo.** Ministerjum aprowizacji zakupiło w Nieszawie u kupca Krigiera drzewo na opał dla mieszkańców m. Warszawy. Drzewo to jest złożone na jednym z placów w oczekiwaniu wywozu. Magistrat m. Nieszawy, potrzebując również drzewa na opał dla swych mieszkańców, nałożył na zakupione drzewo sekwestr, wskutek tego ministerjum zażądało zwolnienia drzewa od rekwizycji, a magistratowi nieszawskiemu zaleciło nabyć drzewo opałowe w miejscowości Zielona Góra pow. Lipnowskiego, skąd prywatni przedsiębiorcy wysyłają drzewo do Warszawy.

Żarliwy policjant. W poniedziałek grono kobiet, zebranych przy składnicy na rogu Tamki i Nowodobrej nie chciało płacić za chleb po marce funt, jak tego żądano od nich bezprawnie. Rozgoryczone kobiety zaprotestowały przeciwko tej samowolnej podwyżce i nie kupiły chleba. Nadbiegł policjant nr. 1385, Mieczysław Jakubowski z X komisarjatu i zaaresztował jedną z kobiet, Felicję Srudek, którą przetrzymano w areszcie od godz. 10-ej do 1-ej. Przez ten czas pozostawione bez opieki dziecko jej oparzyło się na całem ciele. Czy nie zawiele gorliwości ze strony policjantów względem biednych kobiet?

(m) **Krwawe zajście.** Na ulicy Targowej został postrzelony dwukrotnie w brzuch 24-letni Władysław Okrzeja, podchorąży. Według zebranych przez redakcję informacji Okrzeja będąc w stanie nietrzeźwym z obnażoną szablą zaczął napastować przechodniów, a gdy praski posterunek żandarmerji usiłował przywrócić porządek, Okrzeja rzucił się na żandarmów. Wówczas wachmistrz żandarmerji wspomnianego posterunku parując uderzenie Okrzei, wystrzelił z rewolweru. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala Czerwonego Krzyża.

(m) **Obława na poborowych.** Komisarz 4-go komisarjatu dokonał wczoraj w nocy obławy na popisowych uchylających się od służby wojskowej, a zamieszkałych w obrębie tego komisarjatu. Rezultatem obławy było aresztowanie 38 popisowych Żydów, których odprowadzono do komisji przeglądowej.

(m) **Wybuch.** Przy ulicy Tamka nr. 25 Dawid Dobraszklanka przerzucając stare żelastwo, przez nieostrożność spowodował wybuch naboi karabinowych, które były pomiędzy żelastwem. Dobraszklanka zraniony został w rękę.

(m) **Fałszowanie paszportów i zaświadczeń.** Urząd Śledczy, śledząc od dłuższego czasu dokonywane mordy, rabunki, napady i kradzieże oraz obserwując sposoby wykonania ich, obecnie trafił na ślad dobrze zorganizowanej szajki, która zaopatrywała swych członków w fałszywe paszporty i zaświadczenia. W ten sposób członkowie szajki przy ciągłej zmianie nazwisk i miejsca swego zamieszkania zacierali za sobą wszelkie ślady i nie mogli być pochwyceni przez policję.

Dokonana w mieszkaniu Anieli Kopeć przy ul. Bugaj nr. 25 rewizja dała bardzo obfity materjał. W kuchni w popielniku znaleziono większą ilość paszportów, zaś w pokoju, przylegającym bezpośrednio do kuchni, — blankiety tymczasowych zaświadczeń ministerjum spraw wewnętrznych, różne świadectwa, dwie drukarnie podręczne oraz różną korespondencję. W komórce i na strychu znaleziono ukryte w różnych zakątkach pieczęcie policyjne i pieczęcie meldunkowe oraz większą ilość blankietów paszportowych. Prowadzone dalej dochodzenie ujawniło członków szajki zajmującej się fabrykacją fałszywych dokumentów i obsługującej swych klientów nietylko w Warszawie, lecz i na prowincji.

Na czele fałszerzy stał niejaki Leon Mrozkiewicz, b. oficer armji rosyjskiej, zam. w Żbikowie; pomocną mu była Aniela Kopeć, mąż której odsiaduje karę w więzieniu w Płocku. Pozatem dostawcą blankietów paszportowych był Jan Dutkiewicz, pośrednikami zaś — Hans Nuchims i Szulim Godd. Prócz tego w spółce z fałszerzami pozostawali rządcy domów: Wacław Czarkowski (Ś-to Jańska nr. 5), Michel Stokman (Kozła nr. 7), Romuald Gawroński (Mostowa nr. 18) i Szaja Juchtman (Kozła nr. 11). Ci ostatni zaopatrywali świeżo sfabrykowane paszporty w wizy paszportowe. Pieczątki paszportowe wyrabiał Lezer Rachmil (Ciepła nr. 3). Z pośród osób zaopatrzonych w fałszywe paszporty i zaświadczenia ujęto 22 osoby, kasiarzy, zawodowych złodziejów i włamywaczy, zbiegłych aresztantów i dezerterów. Nadto stwierdzono, że duża liczba młodych w wieku popisowym w celu uchylania się od służby wojskowej posługiwała się fałszywemi paszportami. Z dokumentów tych również korzystały bardzo liczne rzesze handlarzy, którzy otrzymywali z wydziału zaopatrywania karty żywnościowe i handlowali niemi, stwarzając sobie w ten sposób źródło dochodu.

(m) **Echa rozbicia trzech kas.** W sprawie rozbicia trzech kas ogniotrwałych w biurach Warsz. Tow. Ubezpieczeń od ognia otrzymujemy nowe szczegóły.

Woźny, Józef Szydłowski, który brał współudział w kradzieży, pełnił służbę we wspomnianej instytucji od sześciu lat. Mieszkał on przy biurze, a w niedziele i święta polecone miał nigdzie nie wychodzić, celem dozorowania trzech kas ogniotrwałych, znajdujących się w biurach na I, II i III piętrze.

W niedzielę około godz. 10 rano przyszedł do biura urzędnik, p. Szywers, celem odrobienia zaległych czynności. Ponieważ na silne dobijanie się nikt nie otwierał, przypuszczano, że zaszedł jaki wypadek z Szydłowskim, przeto wyważono drzwi na I piętrze.

Woźnego nie było, natomiast w drzwiach kasy pancernej był otwór zrobiony za pomocą aparatu z tlenem do topienia żelaza i stali. W biurze na II piętrze były dwa otwory w drzwiach kasy przy zamkach, wreszcie na III piętrze wytopiono trzy otwory w kasie.

Aparat do topienia kas znaleziono w archiwum na IV piętrze. Wszystkie kasy doszczętnie ograbiono.

Oprócz gotówki Towarzystwa (około 200 000 mk), w kasach znajdowały się depozyty urzędników biura w postaci: Polskiej Pożyczki Państwowej, biżuterji, gotówki, wyrobów srebrnych i platerowanych. Narazie trudno ustalić wartość skradzionych depozytów. Obecnie trwa obliczanie.

Wszystkie okna biur, w których znajdowały się kasy, były zasłonięte specjalnie sprowadzonemi nowemi ceratami lub dywanami, ażeby światło przy rozbijaniu kas, nie zdradziło „kasiarzy“.

Z dochodzenia wynika, że po ukończeniu „roboty“ woźny Szydłowski wraz z „kasiarzami“ zamknęli wszystkie drzwi, klucze zabrali i około godz. 4 nad ranem wyszli z biura.

Szydłowski przyszedł do rodziców swych na ul. Moniuszki nr. 6, gdzie zostawił nieznaczną część gotówki i wychodząc oświadczył, że już nie wróci.

Ze sposobu rozbijania kas okazuje się, że byli to zawodowi „kasiarze“.

Energiczne dochodzenie w tej kradzieży prowadzi komisarz 4-go okręgu urzędu śledczego, p. Nowak.

Z sądów.

O uwolnienie komisarza Dzierżanowskiego.

Z dwóch komisarzy kryminalnej policji Lindnera i Dzierżanowskiego, oskarżonych o wymuszanie łapówek od właścicieli domów gry, pierwszy uciekł i zmylił, jak dotąd, pogonie, drugi wystąpił z prośbą o zwolnienie go za kaucją.

Sąd okręgowy prośbę tę odrzucił, a od tej decyzji obrońca Dzierżanowskiego, adw. Świeszewski odwołał się do sądu apelacyjnego, dowodząc niebytu czynów karnych ze strony faktycznej i prawnej.

Sąd apelacyjny decyzję sądu okręgowego uchylił i nakazał zwolnić Dzierżanowskiego z więzienia za kaucją 30.000 marek.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś „Tosca“ Pucciniego.

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni W. Bogusławskiego „Spazmy modne“.

Jutro po raz pierwszy ukaże się kapitalna komedja satyryczna Bernarda Shawa „Major Barbara“. Utwór genialnego ironisty angielskiego, najwspółcześniejszego z pisarzów scenicznych obecnej doby, obfituje jak każde jego dzieło, w jadowite paradoksy na temat aktualnych zagadnień społecznych i etycznych.

Teatr Mały gra codziennie „Politykę“ W. Perzyńskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Asystent“.

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka“ z p. Ćwiklińską i p. Redo. Jutro „Targ na dziewczęta“ z p. Messalówną. W piątek „Hrabia Luksemburg“.

Teatr Letni daje dziś w dalszym ciągu „Nieśmiertelnego“.

Teatr Praski daje dziś po raz siódmy sztukę historyczną T. Frenkla „Grzech Napoleona“.

Teatr Dramatyczny. Komedja Bałuckiego „Gęsi i gąski“. W piątek wieczór ku czci Wyspiańskiego: fragment z „Legjonu“ i „Sędziowie“.

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra sztukę p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“.

II Wieczór kameralny. W dniu 1 listopada odbędzie się w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) drugi wieczór kameralny z udziałem Ireny Dubiskiej, Mieczysława Fliederbauma, Emila Młynarskiego, Ellego Kochańskiego (kwartet smyczkowy) i Henryka Melcera (fortepian).

POKWITOWANIE.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru:

Ogół pracowników Elektrowni warszawskiej, zdając sobie sprawy z ogromnego znaczenia prasy robotniczej w walce o ideały robotnicze, składa zebrane za pośrednictwem swojej Rady Robotniczej: elektrownia „Foksal“ mk. 769.—, elektrownia Leszczyńska mk. 952.35, za pocztówki i Jednodniówkę mk. 84, razem mk. 1805 fen. 35.

P. P. S. w Kole mk. 147.—.

Suwałki: Polski Klub Robotniczy marek 1701, kor. 24, rubli ros. 21, rb. ost. 54.

Dodatek z Częstochowy: dzielnica Blachownia mk. 400, dzielnica Rudniki mk. 100. Zebrane przez tow. Jarmołowicza mk. 15.—. Razem mk. 515.—.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.